

Artykuły i korespondencje, prze-  
znaczane dla „Kraju”, powinny  
być pisane czytelnie i po jednej  
stronie papieru. Rękopisy i foto-  
grafje można przysyłać pod opa-  
ką rekomendowaną. Drobnych  
rękopisów Redakcja nie zwraca;  
większe po upływie kwartału  
bywają niszczone. Rachunki ho-  
norarjów regulowane są przez  
Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wy-  
jątkiem niedziel i świąt, od  
godz. 11 rano do 3 pop. Admi-  
nistracja od godz. 11 rano do  
5 pop. Biura mieszczą się w Pe-  
tersburgu, w domu № 82 kanał  
Jekateryński. Telefonu № 11 75.  
Adres dla telegramów: Peters-  
burg, „Kraj”, Warszawski Od-  
dział „Kraju”—Chmielna № 48.  
Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1308

Petersburg, 28 września (11 października) 1907 r.

№ 34

Wobec nadchodzącego kwar-  
tału czwartego, upraszamy  
Szan. Prenumeratorów o odno-  
wienie przedpłaty na czas dalszy,  
dla uniknięcia zwłoki i przerwy  
w otrzymywaniu pisma.

Administracja „Kraju”.

## ZERWANIE KONCENTRACJI

*De mortuis aut nihil, aut bene...*  
Na szczęście nie stosuje się ten  
przepis do zrzeczeń fatalnie po-  
myślanych, które już w kolebce  
sił do życia nie miały. Utrzyma-  
wano je przy istnieniu kosztem  
ofiarności publicznej, przyjemnie  
bowiem było głosić, że, pomimo  
różnic poglądów stronnicych, jed-  
noczą się ze sobą w chwilach waż-  
nych wszystkie żywioły narodowe.

Dbano tak dalece o dowód for-  
malny tej jedności, że przeoczono  
jej istnienie dziejowe i społeczne,  
nieskończenie głębsze i trwalsze  
od formalnego. Maleją wobec niej  
spory i hasła stronnicy, maleją  
zwłaszcza pretensje stronnictw do  
roli przewodniczącej w narodzie.

Gdyby istotnie myśl narodowa  
zamykała się we frazesach polity-  
ków doby bieżącej, powołujących  
się dumnie na stojącą za nimi  
„większość”, wypadłoby tylko u-  
żalić się nad przeszłością i skwi-  
tować z wszelkiej przyszłości. Na-  
ród skarłałby do wymiarów jego  
„przewódców”.

Że tak nie jest, że jedność naro-  
dowa nie mierzy się miarą kraw-  
ców politycznych, choćby najzre-  
czniejszych i najbardziej popular-  
nych — nie ma powodu do rozża-  
lenia się nad losem koncentracji  
wyborczej naszych stronnictw po-  
litycznych, była bowiem formą  
bez treści, istotą „z mgły i gala-  
rety”.

Rozwiała się mgła... promienie  
prawdy przestały załamywać się  
w galarecie tęczą przymierza nie-  
istniejącego, rozwidniło się i wy-  
jaśniło dokoła. Wiemy, co mamy  
sądzić o nieboszczce „koncentra-  
cji”, która istniała po to, by przy-  
krywać ekscentrację najbardziej  
rozkiełznaną, jaka tylko daje się  
pomyśleć.

Stronictwa Polityki realnej i  
Polskie postępowe grały w niej  
rolę kopciuszków, bez nadziei, że  
kiedykolwiek jakiś księżę bajecz-  
ny pójdzie w ich stóp ślady. Po-  
słowie realiści w Kole polskiem,  
oraz posłowie postępowi, stano-  
wiący mniejszość i skrepowani  
zasadą solidarności bezwzględnej  
Koła, nieśli wraz z niem całą za  
jego działania odpowiedzialność,  
a najmniejszego na nie wpływu  
wywierać nie mogli. Nie liczyło  
się z nimi przyjdum, chyba że  
używało ich do jakichś kroków  
przedwstępnych, zaś ich wystą-  
pienia wobec Izby podlegały cen-  
zurze wyjątkowej. Niewiele zresz-  
tą, po za mową posła Konica,  
tych wystąpień było.

Stronictwo Nar.-demokratycz-  
ne, pomimo niesłychanej pewno-  
ści siebie, jaką mu daje świado-  
mość swej przewagi u ogółu, nie  
jest zapewne na tyle oryginalne,  
by nie uznawało, że w działalno-  
ści swej na widowni parlamen-  
tarnej dopuściło się bodaj paru błę-  
dów. Nieomylność nie jest na tym  
świecie przywilejem, przysługują-  
cym większości. Dobitnie świad-  
czą dzieją wszystkich narodów i  
krajów, że jest raczej przeciwnie.

I może nie dość robić swoje,  
na zarzuty zaś odpowiadać tylko,  
że sąd należy do potomności. Są  
błędy, które tę potomność mogą  
doprowadzić do stanu, w którym  
jej sądy będą już obojętne nietyl-  
ko dla świata, ale i dla niej sa-  
mej. Stać się to może, gdy żyje  
się z obcą umysłowością, gdy

przesiąknie ideałami obcymi, —  
wszystko jedno, czy na tle idei  
narodowej, czy na tle ogólnoludz-  
kich dążności zaszczepionymi.

Jest przykry tragizm w tem wła-  
śnie, że nasi rzecznicy, najbardziej  
podkreślający swoje hasła naro-  
dowe, że stronnicy naszej Demo-  
kracji narodowej sprzymierzyli się  
z rosyjskim „ruchem wolnościow-  
ym”, biorąc go *en bloc*, bez od-  
różniania jego pierwiastków cy-  
wilizacyjnych od pierwiastków  
mętno-wywrotowych, bez znajo-  
mości ludzi i biegu myśli rosyj-  
skiej, bez ściślejszego zdania so-  
bie sprawy z wartości realnej ha-  
seł, programów i celów stron-  
nictw poszczególnych. W tej dziw-  
nej atmosferze Dumy złudę bra-  
no za rzeczywistość. Fata-morga-  
na pustyni rosyjskiej wydawały  
się oazami, gdzie biją źródła o-  
żywcze i kwitnie zdrowa roślin-  
ność.

Dano powód, nie tylko niechęt-  
nemu nam rządowi, ale prasie  
europejskiej, która przez oczy  
swoich korespondentów na to  
wszystko patrzyła, zespolić repre-  
zentację naszą z całą lewicą ro-  
syjską, tą właśnie lewicą, której  
żywioły kulturalniejsze dziś od-  
rzekają się niedawnych hasel i  
sprzymierzeńców „wczorajszych”  
skrajnych. W pierwszej Dumie  
Koło polskie usunęło się przynaj-  
mniej od bezcelowej i, niestety,  
śmiesznej demonstracji z Wybor-  
ga, — w drugiej natomiast dbało  
nieco zawiele o „szacunek lewi-  
cy”, o którym zupełnie poważnie  
pisały nasze organy, i... podzie-  
liło jej losy.

Nikt dziwić się nie będzie stron-  
nictwom P. R. i P. P. P., że wo-  
bec takich owoców polityki Koła  
polskiego, jakie zbieramy obecnie,  
postawiły za warunek swojego u-  
działu w koncentracji wyborczej  
pewne zmiany w organizacji i re-  
gulaminie Koła. Oba stronnictwa

domagały się, by na przyszłość Kołem rządził nie sam prezes, ale prezydium, złożone z prezesa i dwóch wice-prezesów, ażeby każde z trzech stronnictw miało w prezydium swego przedstawiciela. Stronictwo P. R. żądało także ze swej strony, aby, w razie poruszenia w Dumie sprawy wywłaszczenia przymusowego, posłom-realistom przysługiwało prawo przemawiać i głosować przeciwko takiemu wywłaszczeniu.

Stronictwo wyłożyło zresztą swoje zasady w niżej przytoczonym komunikacie, określającym w sposób niedwuznaczny jego przekonania i dążności polityczne. Delegaci Demokracji narodowej żądania obu stronnictw odrzucili i układy zostały zerwane. P. P. P. usunęła się od wspólnej akcji wyborczej, P. R. oświadczyła, że kandydatur swoich stawiać nie będzie i pozostawia swoim stronnikom wolność głosowania.

Demokracja narodowa została samowładną panią placu akcji wyborczej i polityki polskiej w Izbie niższej parlamentu petersburskiego. Że wybór wskazanych przez nią kandydatów jest wszędzie niemal w Królestwie zapewniony, będzie robiła, co zechce i poniesie całą odpowiedzialność za swoje czyny. Widocznie czuje się na siłach unieść ten ciężar i wierzy, iż będzie lekki. Daj to Boże!

Z mowy programowej p. Dmowskiego, wygłoszonej w Filharmonji wobec doskonale dla mówcy usposobionych słuchaczy, z uwag i wyjaśnień prasy nar.-demokratycznej wnosić można, że... dawne błędy powtórzą się, albo nie powtórzą. Lepsze byłoby to drugie, ale pewności żadnej mieć nie można. P. Dmowski wygłosił pewnik, że urzeczywistnienie naszych pragnień nastąpić może „tylko przy dokonaniu zasadniczego przekształcenia ustroju państwowego Rosji, tylko przy wejściu w życie istotnej reformy konstytucyjnej”. A jeżeli to przekształcenie „zasadnicze” spotęguje prądy centralistyczne reformatorskie w duchu lewicy rosyjskiej rozmaitych odcieni, to co?...

Przewiduje dalej przywódca Demokracji narodowej, że „fala reakcyjna, jakkolwiek spieniona, jest bardzo krótka i prędko się skoń-

czy, bo niema siły na dłuższe trwanie”.

Bodajby p. D. był dobrym prorokiem, ale rosyjscy mężowie polityczni stronnictw postępowych przewidują coś wcale innego, i dziś właśnie zstępują z dróg, po których dotąd kroczyli, na inne, węższe, dłuższe, zataczające dalekie kręgi. I dziwnie wobec tych zmian rosyjskich brzmi ustęp mowy lidera N.-D., że „trzeba nam iść drogą prostą, prowadzącą do naszego celu, bez względu na to, że cel może nie być blizkim”.

Podobało się to słuchaczom, a „Goniec” wypowiedział, co dośpieliwali sobie w duszy, zaznaczając, że stronictwo N.-D. postanowiło „wytrwać na stanowisku ściśle opozycyjnem”. Brzmi to pięknie, po rycersku.

Mowa kandydata poselskiego, choćby nim był przyszły prezes Koła polskiego, nie jest z natury rzeczy wyrazem dokładnym przyszłej taktyki parlamentarnej. Zarysowuje tylko ogólnikowo politykę mówcy i jego stronnictwa. Wskazówek ściślejszych szukać należy gdzieindziej. Wagę pewną pod tym względem posiadają artykuły programowe „Gaz. Codz.”—organu urzędowego N.-D.

Jeden z nich jest znamienity. Po dwóch latach istnienia stronnictwa Polityki realnej, po koncentracji zeszłorocznej, po niezliczonych polemikach, przyszło wreszcie na myśl kierownikom wspomnianego organu, że nazwa stronnictwa P.-R. jest niewłaściwa. „Gaz. Codz.” zaprzecza stronnictwu prawa do tego miana, bo „nazwać siebie stronnictwem polityki realnej jest tem samym, co nazwać się stronnictwem rozumem”. Po tej dowcipnej uwadze, której wartości nieco ujmuje paroletnie opóźnienie się z jej wygłoszeniem, „Gaz. Codz.” zarzuca programowi P.-R... nierealność i, wbrew twierdzeniu p. Dmowskiego o krótkiej fali reakcji, zapewnia, że wszyscy jednakowo przewidywali przewlekłość przesilenia rosyjskiego i długi okres wahań od rewolucji do reakcji—i odwrotnie.

Dalej nader słusznie twierdzi organ N.-D., że „polityka narodu nie może wywracać koziółków, nie może mieć programów letnich i zimowych, nie może być podob-

na do postępowania pędziwiatra...” Pod tymi wyrazami podpisze się każdy realista w znaczeniu ogólnem i w znaczeniu stronnictwem. A dalej? Dalej twierdzi „Gaz. Codz.”, że „dziś działalność parlamentarna w swej głównej linii może być tylko albo walką o zdobycie drogi konstytucyjnej (na której P.-R. chce zdobywać poszczególne prawa i reformy), albo pozyskiwaniem sobie rządu przez zrzeczenie się tej walki. *Tertium non datur*, i trzeba jasno powiedzieć, którą drogą iść się zamierza”.

Brzmi to bardzo stanowczo, ale wymaga wyjaśnień. O zdobycie wolności konstytucyjnej można walczyć w rozmaity sposób. Czy, na przykład, opozycja przeciwko potępieniu teroru była dobrym sposobem walki o konstytucję? Dlaczego także uzyskanie ustępstw od rządu ma być bezwzględnie uwarunkowane przez zrzeczenie się walki o konstytucję? Wszak same ustępstwa mogą mieć charakter konstytucyjny, w rodzaju, na przykład, zastąpienia obecnej ordynacji wyborczej przez ustawę, uchwaloną w izbach. Zresztą dziś mamy jeden rząd, jutro drugi. Wszak stronictwo K.-D. mogło objąć teki ministerjalne, gdyby w chwili rokowań rzekło się programowi swego agrarnego. Czy odrzucenie postulatu wywłaszczenia przymusowego całej własności ziemskiej większej ma być wyrzeczeniem się konstytucji?

Ogólniki są niebezpieczne, oparta zaś na nich stanowczość—złudną i prowadzącą częstokroć na manowce.

Ale że „świat pragnie złudy”—przeto gdy jedna pryśnie, pociesza się drugą. Tak było od początku i tak będzie prawdopodobnie do końca.

J. Meura

## PRZEBIEG ROKOWAŃ

W połowie lipca stronictwo ND przesłało stronnictwom PR i PPP wezwanie o przyjęcie udziału w konferencji międzypartyjnej w celu obmyślenia i przeprowadzenia wspólnej akcji wyborczej i parlamentarnej. Niezwłocznie rozpoczęto rokowania, które wszakże z powodu

czasu wakacyjnego wypadło odłożyć do września. Stronnictwo PR, ustaliwszy na walnym zjeździe swoich członków zasady polityczne, na których jego zdaniem opierać się powinna działalność posłów polskich w Dumie, oraz wnioski, dotyczące regulaminu Koła, przesłało te elaboraty 15 września zarządom stronnictw ND i PPP z odezwą następującą:

«Na posiedzeniu, odbytem w dniu wczorajszym, Zarząd Stronnictwa Polityki Realnej, z uwagi na ogłoszone już blizkie terminy praw wyborów, pragnąc pospieszyć i ułatwić przeprowadzenie i doprowadzenie do pożądanego rezultatu rozpoczętych układów w sprawie wspólnej akcji wyborczej, a następnie i parlamentarnej, postanowił ująć w formę określonego projektu i przedstawić Sz. panom poglądy swoje na zadania Koła polskiego w Dumie, jako ideową podstawę koncentracji.

Czyniąc to, Zarząd Stronnictwa, zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania Stronnictwa Polityki Realnej z d. 19 czerwca r. b., wychodzi z założenia, że przyjęcie przez naszą grupę polityczną udziału w akcji parlamentarnej wraz ze współodpowiedzialnością za działalność Koła polskiego jest możliwe tylko w takim razie, jeżeli sprzymierzające się partje porozumią się ze sobą przedtem i zgodzą na główne przynajmniej zasady akcji i taktyki politycznej.

Jeżeli Sz. panowie ten pogląd nasz na sposób prowadzenia koncentracji w zasadzie podzielają, to upraszamy o zwołanie w możliwie najbliższym terminie konferencji pełnomocników wszystkich, wejść mających do koncentracji stronnictw narodowych, celem określenia bliższych warunków koncentracji i akcji wyborczej.

Jednocześnie poczytujemy sobie za obowiązek oświadczyć, że w razie jeżeli do porozumienia między nami i pozostałymi stronnictwami nie dojdzie, ażeby rozterek w narodzie i zamętu w tej ważnej i trudnej chwili historycznej nie wywoływać, zdecydowani jesteśmy walki wyborczej nie rozpoczynać, kontrkandydatów nie stawiać i stronnikom swoim zupełną wolność w głosowaniu pozostawić.

Za prezesa, wice-prezes Zarządu  
Stan. hr. Lubieński

Sekretarz Zarządu

Józef Wielowieyski

### Zasady polityczne polskiej akcji parlamentarnej w Dumie

1) Wobec zmienionych warunków politycznych i ujawnionej niemożliwości doraźnego rozwiązania kwestji zasadniczego stosunku kraju do państwa, starać się winniśmy o zdobywanie w drodze konstytucyjnej poszczególnych praw i reform, niezbędnych dla prawidłowego życia i rozwoju naszego kraju, a wynikających z jego narodowej i kulturalnej odrębności.

2) Stojąc na gruncie jedności państwowej i monarchji konstytucyjnej, winniśmy, dla skutecznej obrony praw i potrzeb narodowych, brać udział w pracach i instytucjach ogólnopństwowych, przyczyniając się do ugruntowania i rozwinięcia w całym państwie zasad i swobód konstytucyjnych, praworządnego ustroju, równouprawnienia narodowości i wyznań, decentralizacji i należyte zorganizowanie samorządu.

3) Popierając gorąco wszelkie projekty, zmierzające do uchywatelenia włościan, polepszenia ich bytu i podniesienia kultury, kosztem nawet znacznych ofiar ze strony państwa, winniśmy występować stanowczo

przeciwko projektom i formułom przymusowego wywłaszczenia ziemi. Wywłaszczenie przez państwo dopuszczone być może tylko przy regulowaniu serwitutów i usunięciu szlachowic, t. j. w celach użyteczności ogólnej, a nie klasowej.

4) W kwestji robotniczej—dążyć winniśmy do wytworzenia takiego prawodawstwa, któreby z jednej strony zabezpieczało robotników na wypadek niezdolności do pracy i starości, umożliwiło im tworzenie jawnych organizacji zawodowych oraz ustanowiło racjonalne zasady wzajemnego wymawiania i zawieszania pracy, a z drugiej strony—zapobiegało anarchji, wywoływanej przez nieograniczoną wolność strajków, a zwłaszcza przez terroryzm strajkowy.

5) Nie rozumiejąc porządku bez wolności, ale i wolności bez porządku, wszelkiemu gwałtowi przeciwni, potępiamy bez żadnych zastrzeżeń czyny terrorystyczne.

6) Nie dotykając w tej chwili kwestji systemu głosowania przy wyborach do instytucji politycznych, oświadczyć się winniśmy stanowczo przeciwko stosowaniu czteroprzymiotnikowego głosowania przy wyborach do instytucji samorządnych.

7) Ponieważ polska działalność parlamentarna winna mieć na celu osiągnięcie realnych dla narodu korzyści, przeto wszelką politykę demonstracyjną, a więc i opozycję bezwzględna, uważamy za bezcelową i szkodliwą.

8) Dla zapewnienia skuteczności akcji parlamentarnej należy mieć zawsze na uwadze: a) że żadna zmiana w prawodawstwie, żadne reformy nie mogą nabrać mocy prawa i być urzeczywistnione bez zgody i woli Monarchy; b) że skoro w Rosji istnieje parlament o dwóch izbach, równemi uposażonych prawami, przeto dbać należy o pozyskanie dla naszych praw i spraw współudziału nie tylko Dumy, ale i drugiego czynnika prawodawczego, t. j. Rady Państwa; c) że w Rosji pozostał potężnym czynnikiem rząd, z którym, dla skuteczniejszej obrony naszych interesów, liczyć się należy.

9) Unikać winniśmy wnoszenia do Dumy lub popierania takich projektów prawodawczych, które, przez swą sprzeczność z ustawami zasadniczymi państwa, mogłyby zagrażać istnieniu Dumy i utrwaleniu stosunków konstytucyjnych.

### W sprawie regulaminu

1) Komisja parlamentarna Koła polskiego składać się ma z 3 członków—przedstawicieli skoncentrowanych stronnictw.

2) Do wszystkich ogólnych komisji Dumy wybierać należy członków Koła, mających największe kwalifikacje wobec zadań danej komisji, bez względu na partyjną przynależność posłów.

3) Członek Koła nie ma prawa głosować w Izbie przeciwko uchwale Koła, ale może nie brać udziału w głosowaniu w Izbie i opuścić salę, jeżeli w Kole lub w Komisji parlamentarnej oświadczył się przeciwko danej uchwale lub wnioskowi. Może również, w razie poważnych różnic z większością, wystąpić z Koła polskiego, składając jednocześnie mandat poselski.

4) Każdy członek Koła może się uchylić od podpisania wniosku, projektu lub jakiegokolwiek innego aktu, wychodzącego od Koła, przeciwko którym na posiedzeniu Koła się oświadczył.

5) Otworzona będzie Komisja redakcyjna, w której każda z partyjnych grup Koła mieć będzie po jednym przedstawicielu. Z ważniejszych posiadzeń Koła będą układane możliwie dokładne sprawozdania dla ogłoszenia w pismach. Koło mocne jest w każdym poszczególnym wypadku uchylać utrzymanie w tajemnicy i nieogłasza-

nie pewnych szczegółów obrad. Po upływie każdej kadencji Izby, Komisja redakcyjna ułoży szczegółowe sprawozdanie z całego okresu działalności Koła, które podlegać będzie ogłoszeniu.

6) Sprawozdania Koła, projekty do praw, kopje interpelacji, komunikaty, przemówienia posłów, jak również wszelkie dokumenty i informacje, pochodzące z Koła, a zakwalifikowane do ogłoszenia, powinny być przesyłane jednocześnie wszystkim pismom codziennym warszawskim bez wyjątku. Żadne uprzywilejowanie pewnych tylko organów prasy nie może mieć miejsca.

Na zebraniach delegatów stronnictwa N. D., P. P. P. i P. R., które miały miejsce w ddn. 16 i 22 września r. b., okazało się z toku dyskusji, że ułożenie wspólnego, ogólnego dla trzech partyj programu politycznego postępowania, czy to na gruncie powyższego projektu, czy po za nim, nie da się osiągnąć. Kwestje te przedstawiciele Demokracji narodowej i Polskiej partji postępowej zdecydowali odłożyć do chwili bezpośrednio poprzedzającej obiór posłów, ale już po faktycznym wejściu w życie koncentracji; wszakże delegaci N. D. oświadczyli, że wymianę zdań, jaka się wówczas odbędzie, nie będą uważali dla posłów swych w Kole za obowiązującą.

Wobec tego zarząd stronnictwa P. R. postanowił uznać złożony delegatom program za obowiązujący jedynie własnych posłów, określić natomiast warunki koncentracji w poniższym komunikacie.

### Warunki koncentracyjne

Na posiedzeniu Zarządu Stronnictwa Polityki Realnej, odbytem dnia 25 września 1907 r., uchwalono, za pośrednictwem naszych delegatów, zakomunikować Zarządom Stronnictwa Demokracji Narodowej i Polskiej Partji Postępowej wstępne warunki koncentracyjne, bez przyjęcia których Stronnictwo Polityki Realnej udziału we wspólnej akcji wyborczej i parlamentarnej wziąć nie może:

Warunki te są następujące:

1) Wstępujemy do Koła posłów z Królestwa, jako grupa polityczna («Grupa polityki realnej»), co najmniej z trzech posłów złożona, związana z Kolem, resp. z innymi grupami Koła, zasadami solidarności, określonymi w regulaminie Koła.

2) Projekt zmian w zasadach regulaminowych, zakomunikowany Zarządom Stronnictwa Demokracji Narodowej i Polskiej Partji Postępowej przy odezwie z dnia 15 b. m., podlega zatwierdzeniu Zarządów stronnictw, resp. wyznaczonych przez nich pełnomocników.

3) Grupa «polityki realnej» w swem działaniu politycznym, we wszystkich swych czynnościach i aktach, w głosowaniu w Kole, w komisjach parlamentarnych i w Dumie, stosuje się do wskazań «Programu polskiej akcji parlamentarnej w Dumie», który zakomunikowany został Zarządowi Demokracji Narodowej i Polskiej Partji Postępowej d. 15 b. m., przy zachowaniu wymagań Regulaminu Koła. Zarząd Stronnictwa Polityki Realnej zachowuje sobie możliwość ogłoszenia w pismach powyższego programu.

4) Fakt głosowania grupy Polityki Realnej odmiennie od grup innych Koła podle-

ga ujawnieniu, o ile grupa nasza tego zażąda.

5) W razie podniesienia w Dumie kwestji przymusowego wywłaszczenia, grupa Polityki Realnej zastrzega sobie prawo głosowania i przemawiania w Izbie przeciwko projektowi i formułom przymusowego wywłaszczenia.

Po przyjęciu powyższych punktów, pełnomocnicy Zarządu Stronnictwa Polityki Realnej mogą przystąpić do układu w sprawie ustanowienia kandydatów i zabezpieczenia ich wyboru, oraz w kwestji przysięgi.

Odpowiedź Zarządu Stronnictwa D.-N.:

Warszawa, d. 30 września 1907 r.

W odpowiedzi na komunikat Szanownego Zarządu, doręczony naszym delegatom w d. 27 b. m., mamy zaszczyt zawiadomić, że na zmianę zeszłorocznych zasad koncentracyjnych, w szczególności zaś na zmianę zasady solidarności, przez pozostawienie posłom swobody przemawiania i głosowania w Dumie w jakiegokolwiek sprawie, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w regulaminie, Stronnictwo demokratyczno-narodowe zgodzić się nie może.

Z upoważnienia Stronnictwa

(Następują cztery podpisy).

## WRAŻENIA PARYZKIE

W jednym z klubów tutejszych trafiłem tymi dniami na anglika, z którym rozmawiałem długo o sprawach polskich.

Z irlandzkiej starej rodziny, której gałąź jedna osiedliła się oddawna we Francji, p. Walsh jest sam częstym gościem w tym kraju i w wielu krajach innych. W Anglii zajmuje się on sprawami, dotyczącymi organizacji i agitacji wyborczej, biorąc w nich czynny udział na rzecz stronnictwa zachowawczego, aczkolwiek osobiste jego uczucia i przekonania zbliżają go raczej do programu liberalnego. Między dwiema zaś kampanjami tego rodzaju polityczny ten mówca odwiedza inne okolice Europy, dla zbadania stosunków odnośnych w rozmaitych stronach. W tym celu po ostatnich wyborach francuzkich odbył on wycieczkę za Wogezy i aż nad Wartę; następnie zaś objechał Austrię całą, nie wyłączając Galicji.

Geografia i demografia tych krajów więcej poufałem mu są, niż wielu krajowcom. W każdym z nich poznał on dokładnie pierwiastki, wchodzące w skład ludności miejscowej; zbadał jakość i ilość stronnictw politycznych; dowiedział się, wielu posłów każdego stronnictwa weszło do Reichstagu czy Reichsrathu. Wszystko widział, o wszystkim dowiedział się i wszystko zapamiętał. W Berlinie, między dwoma cygarami, rozmawiał z księciem Bülowem i z p. Beblem. W Poznaniu obcował z najwybitniejszymi hakatystami i z niemieckim kandydatem do spadku po ś. p. arcybiskupie Stabilewskim, a także z głównymi obrońcami naszej sprawy narodowej. We Lwo-

wie, po odwiedzeniu namiestnika Galicji Andrzeja hr. Potockiego, trafił do najbardziej zapalczywych rusinów, do przedstawicieli greckiego i ormiańskiego duchowieństwa, — słowem wszędzie i do wszystkich.

W blizkiej przyszłości wybiera się on także do Warszawy, a już teraz powtarza bez zająknięcia, choć przekoszlawiając je trochę, tuziny nazwisk polskich.

Galicja zostawiła mu nadzwyczaj dodatnie wrażenie. W danych warunkach zdumieniem przejęła go potęga miejscowego politycznego i kulturalnego nawet rozwoju. Natomiast, zebrane dane statystyczne nie dały mu pewności zupełnej, któremu z dwóch żywiołów, polskiemu czy rusińskiemu, należy się przewaga w tej stronie. Osobiste sympatje p. Walsh są dla polskości; ze względu jednak na rolę, do której odegrania rusini powołani mu być się zdają w państwie sąsiednim, ich obecność na jednych z nami śmieciach w Galicji przedstawia, w jego oczach, dla nas wielkie niebezpieczeństwo.

Co innego w Księstwie Poznańskim, w Prusach Wschodnich i na Szlązku. Ostateczny tryumf żywiołu polskiego w tych okolicach mieni p. Walsh zapewnionym stanowczo, chociażby nawet udało się hakatystom przeprowadzić cały swój program, z włączonym obecnie do niego projektem wywłaszczenia. Przekonanie swoje w tym względzie opiera on nie tylko na żywotności tego żywiołu, „odrastającego z korzeni“ na Szlązku, według jego wyrażenia, ale także na niezręczności polityki niemieckiej. W samych urzędowych sferach niemieckich spotkał się on z potakującymi w tym sensie wyznaniem. *Ungeschickt* oświadczone mu w jednym miejscu — i *taktlos* w drugim. Do którego to ostatniego orzeczenia dosłuchał się p. Walsh w Monachjum tego komentarza, że *Takt und Preussen gehen nicht zusammen*.

Na tę stronę stosunków europejskich zwraca on pilną uwagę, ze względu na możliwość starcia anglo-niemieckiego, w którym to przypadku przypuszcza on nietylko konieczność dla Niemiec uie-ruchomienia całego korpusu w okolicach Poznania, ale możliwość nawet wybuchu, wymagającego większego na miejscu zużytkowania sił wojennych, odciągniętych tym sposobem od ściany zachodniej.

Nowa ustawa wyborcza w Austrii nie przejmuje p. Walsh zgrozą ani niesmakiem. Widzi on w niej zręczny manewr w interesie nietylko dynastji, ale i samej jedności państwowej. Gdy bowiem z jednej strony sympatje mas ludowych pozyskane zostały tym sposobem dla domu panującego, z drugiej strony nowa ordynacja doprowadzi niewątpliwie do złamania na Węgrzech hegemonji madzarskiej, która w ostatnich czasach zagrażała państwu rozbięciem.

Niebezpiecznego wzrostu żywiołów socjalistycznych w tych nowych warunkach nie obawia się p. Walsh. Obecny bowiem będąc w Austrii i w Niemczech na wielu zebraniach socjalistycznych, zauważył on, że rozprawy nie odnosiły się tam nigdy prawie do teoretycznego programu tego stronnictwa. Dotyczyły one spraw gospodarczych, nie mających żadnego związku z hasłami i formułami Marksa czy Lassalla. Klęskę samą socjalistów niemieckich na ostatnich wyborach przypisuje p. Walsh temu, że wśród agitacji wyborczej odsłonili oni nieoględnie owe formuły i hasła. „Podczas wyborów powinniśmy schować nasz sztandar do kieszeni“ — powiedział mu Bebel. Ani w Austrii, ani w Niemczech, a już najmniej na gruncie polskim, masy nie zdają mu się usposobionymi do ewolucji poważnej w tym kierunku.

Co się tyczy Austrii zresztą, pokłada on wielkie zaufanie w energii i roztropności następcy tronu, nie przypuszczając jednocześnie, ażeby małżeństwo arcyksięcia mogło pociągnąć za sobą niebezpieczne pod względem dynastycznym następstwa, pomimo wielkiej ambicji, którą żywi hrabina Hohenberg dla siebie i swojego potomstwa. Takby być mogło, gdyby małżonka następcy tronu była czeszką, a więc nienawistną węgrom.

Wogóle p. Walsh jest optymistą, do czego skłaniają go być może względy osobiste. Licznym jego polskim znajomym i przyjaciółom donieść mogą, że za kilka tygodni, ze skromnego obywatela Wielkiej Brytanji o bardzo szczupłym majątku, zostanie on — wielkim panem i księciem francuzkim, a hiszpańskim grandem. Lat około pięćdziesięciu licząc, przy powierzchowności pod względem plastycznym bynajmniej nie powabnej, potrafił on podobać się w jednym wieku z nim będącej księżniczce de la Motte Houdancourt, z domu de Brissac, arcyarystokratycznego także rodu. Owóż, obok wielomiljonowej fortuny posiadając tytuł książęcy i grandując na prawie hiszpańskim, to jest po kądzieli, pani ta przekazać wszystko zamierza przyszłemu małżonkowi.

Tym sposobem w przyszłych zapasach wyborczych zobaczymy może angielskiego agitatora na gruncie francuzkim, z zasobem energii, bystrości umysłowej i werwy, o których miałem sam sposobność przekonać się. Będzie to jednym z dość niespodzianych przejawów świeżo dokonanego zbliżenia anglo-francuzkiego.

Gdy jednak Galicja tyle przypadła do smaku jutrzejszemu księciu, ile w nim samym zasmakowała francuzka patryjuszka, małżeństwo nie odciągnie go od projektowanych nowych wycieczek nad Wisłę.

Externus

Paryż, 1 października

## ZE SZLĄZKA PRUSKIEGO

(Pozycje i polityka socjalistów na Górnym Szląsku).

Na wiecu niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego, jaki się odbył niedawno temu w Essen, w prowincji nadreńskiej, odegrała także sprawa owego stronnictwa w polskich ziemiach, zwłaszcza na Górnym Szląsku, wybitną rolę. Z wielu względów ważnych zasługują właśnie te rozprawy, obfitując w ciekawe szczegóły, na bliższą uwagę.

W imieniu socjalistów polskich przemawiało na tym wiecu dwóch delegatów górnoszlązkich, towarzysze Bruhns i Haase, obaj rodowici Niemcy, osiedli w Katowicach, rozwijający z siedziby swej, w głównym centrum szląskiego obwodu górniczo-hutniczego, gorliwą agitację.

Pierwszy z nich przedstawiał w referacie obszernym rezultaty propagandy socjalistycznej wśród polskiej ludności, zwłaszcza na ziemi górnoszląskiej. Ze sumy wielkiej, jakie agitacja ta pochłonęła, w żadnym stosunku dotychczas nie pozostająca do niedostatecznych jej wyników, tłumaczył tem głównie należy, że starano się pozyskać dla socjalistycznych idei polskich robotników, nietylko na Szląsku zamieszkałych, lecz także wielkimi masami po całych Niemczech rozrzuconych. Od pewnego czasu rozwijają dalej narodowo-polscy agitatorzy bardzo ruchliwą działalność pomiędzy ludem polskim i zdołali dla swych celów pozyskać dużo niepewnych i mało uświadomionych zwolenników socjalistycznych. Obecnie, kiedy prąd ten narodowy wzmaga się jeszcze ciągle pomiędzy Polakami, stawiać mu wcześniej należy stosowne zapory. Teraz wyteża polska agitacja narodowa wszystkie swe siły na zdobycie silnego stanowiska w kilku ogniskach przemysłowych Niemiec zachodnich. Mimo, że wobec przewagi niemieckiej, nie może takowa o zdobyciu polskich mandatów do sejmu lub parlamentu ani myśleć, mogą tam wszakże Polacy uzyskać wpływ decydujący przy wyborach ściślejszych, jak to już przy sposobności ostatnich wyborów w lutym się pokazało.

Zważywszy na straty dotkliwe, jakie stronnictwo socjalistyczne w ostatnich czasach i w polskich dzielnicach poniosło, zmienić należy zupełnie dotychczasowy sposób agitacji wśród polskich robotników. Bezwarunkowo rozwinąć ją trzeba w języku polskim, a jako agitatorów wysłać ludzi, którzy, uwzględniając więcej, aniżeli dotychczas, uczucia narodowe ludu polskiego, nietylko język polski doskonale znają, lecz także właściwości narodowe i charakter polskiego ludu dobrze rozumieć. Z gruntu fałszywe jest zdanie, którego bronią nawet wybitni członkowie frakcji socjalistycznej, jakoby kosztownym i próżnym zbytkiem było „piec osobno pieczeń“ dla Polaków, t. j. agitować pomiędzy nimi w języku ich ojczystym, ponieważ zadowoleni oni być mogą, iż uczestniczą w wyższej kulturze niemieckiej. Stanowisko takie jest nietylko szowinistyczne, ale i niedorzeczne, ponieważ istnem niepodobieństwem jest przyswoić polskiemu robotnikowi idee socjalistyczne w narzuconym

mu i znieawidzonym języku obcym, języku srogich ciemiężców jego narodowości. Względ na narodowość ludu polskiego wymaga koniecznie agitacji w języku polskim, opartej na odrębnej organizacji polskich towarzystw socjalistycznych. Szczególną jednakże uwagę zwrócić należy na agitację piśmienną w języku polskim. Polskie odezwy wyborcze przy ostatnich wyborach do parlamentu, rojąc się od błędów gramatycznych i drukarskich, ośmieszały tylko całe stronnictwo socjalistyczne.

„Gazeta Robotnicza“, która obecnie tylko trzy razy tygodniowo wychodzi, kosztuje wprawdzie dużo pieniędzy, lecz poprzeć ją trzeba wszelkimi sposobami i starać się, bez względu na koszt, usilnie o to, aby, jako organ socjalistów polskich, codziennie pojawiać się mogła.

Stronnictwo socjalistyczne tylko wtedy może się spodziewać stawienia niewzruszonej tamy dążnościom narodowym polskiego ludu i liczyć na zdobycie go dla idei socjalistycznych, jeżeli według takich zasad postępować będzie.

Także drugi delegat górnoszląski, Haase, rozwodził się szeroko na temat socjalizmu polskiego.

Podawszy na wstępie mnogo cyfr statystycznych, dotyczących ludności polskiej w państwie niemieckim i przyrostu głosów polskich w wyborach z lat ostatnich, doszedł on do tego samego wniosku, co i towarzysz Bruhns, a mianowicie, że narodowy ruch polski większe jeszcze tryumfy święcić będzie, jeżeli socjalistom nie powiedzie się niebawem zyskać dla siebie polskiego proletariatu. Przy coraz żywszej emigracji polskich robotników do niemieckich okręgów przemysłowych, zależeć będą z pewnością mandaty poselskie socjalistów w niejednym okręgu wyborczym od głosów polskich. Jednakże nadzieja, że głosy te w ściślejszych wyborach padną w każdym razie na socjalistycznych kandydatów poselskich, okaże się złudną, jak to już dzisiaj wynika z układów kompromisowych z centrum szląskim. W rażącym kontraście z Królestwem Polskiem i z Galicją, gdzie liczba gorliwych zwolenników socjalizmu w ostatnim czasie nadzwyczaj się wzmogła, okazują się postępy jego w polskich ziemiach pod berłem pruskim jako bardzo nikłe. Wina to hakatystycznej, prawdziwej kulturze urągającej polityki pruskiej, która w ludności polskiej, ciemiężonej przez długi łańcuch wyjątkowych ustaw i praktyk, w niesłychany sposób wzmocniła i zahartowała poczucie narodowe. Ztąd najpilniejszym obowiązkiem być winna daleko żywsza i energiczniejsza, aniżeli dotychczas, walka przeciw takiemu prześladowaniu. W prywatnych przeto kołach, na zebraniach publicznych i w prasie jaknajzawzięciej potępiać należy antykulturalną, sobkowską politykę junkrów pruskich, polegającą wyłącznie na prawach wyjątkowych. Na takiej tylko drodze postąpią w polskich ziemiach idee socjalistyczne naprzód i odnieść muszą zwycięstwo na dobro niemieckiego i polskiego proletariatu.

Ze stanowiska naszego, tak narodowego jak i katolickiego, nasuwają się na podstawie powyższych wywodów, aprobowane

przez większość wiecowników, bardzo ważne wnioski.

Najsamprzód więc z należnym uznaniem przyjmujemy świadectwo dokładnie poinformowanego wroga, że idea narodowa kroczy zwycięzko na Górnym Szląsku i nader trudną będzie z nią dla socjalistycznej frakcji rozprawa.

Takie wyznanie szczere, że polski ruch narodowy stanowi nieprzepartą zaporę dla nowinek socjalistycznych, wielec na wadze zyskuje, ponieważ kłam oczywisty zadaje owym oszczerczym pismom centrowym na ziemi szląskiej, śmiałym bezczelnie po dziś dzień twierdzić, że odradzanie się polskiego Szląska jest produktem importowanym radykałów polskich, niecnem dziełem zakapturzonych socjalistów czy anarchistów, którzy ludność łatwowierną pogrążają w otchłań kosmopolityzmu, bezprawia i niewiary. Tymczasem istotni socjaliści wypierają się braterstwa z polskim ludem, który dotychczas napróżno dla mrzonek swych usiłując pragnęli.

Bardzo znamienne jest także stanowisko niemieckich, a zarazem i szląskich socjalistów względem pruskiego hakatyzmu. Przyznają oni otwarcie, że trzeba energicznie przeciwko niemu wystąpić, lecz czynić to zamierzają ze względów wyłącznie taktycznych, ponieważ psuje im własne szyki, zaostrzając poczucie narodo-wo w ludzie polskim. Obecnie więc im jest wzniosła enota sprawiedliwości, niedostępne są dla nich wyższe idee moralnej, której najsrozsze skrzywdzenie uosabia dzisiaj zaciekła polityka Prusaków względem żywiołu polskiego. Wniosek ztąd niezbyt trudny, że obłudny socjalizm niemiecki kroczyliby bezwstydnie pod sztandarem hakatystycznym, gdyby jakkolwiek zysk z tego miały własne jego szeregi.

*Ex ungue leonem!*

Tymczasem, w myśl uchwał wiecu wale- nego, krzątać się już poczynają socjaliści szląscy na polu, na którym sił swych jeszcze nie próbowali. „Gazeta Robotnicza“ wzywa otóż adeptów stronnictwa swego w gorących słowach do agitacji w zbliżających się wyborach reprezentantów gmin miejskich i wiejskich, którzy na cele marne, jak na stawianie niepotrzebnych pomników, budowanie teatrów germanizacyjnych, wspieranie wszelkich stowarzyszeń, technących duchem niemiecko-patrjotycznym, — hojnie, z bizantyńskim pokłonem w dodatku, szafować lubią groszem publicznym, składanym także przez biedny proletariatu.

Czy agitacja ta skutek jaki odniesie, wolno narazie powątpiewać głównie z tego powodu, że wybory owe są jawne, a zależnego robotnika, któryby poważał się głosować na kandydata socjalistycznego, prześladowanoby na każdym kroku i bez pardonu chleba pozbawiono. W obozie polskim, mimo że przy wyborach komunalnych ma on znacznie lepsze widoki sukcesu, głucha zalega cisza.

Topór

W październiku.

## „RUS“ I POLACY

Po dłuższej przerwie organ p. Suworina (syna) otworzył znowu na swoich szpaltach dział polski, poprzedzony przez uwagi p. Nestora, który wzywa czytelników «Rusi» do wypowiedzenia się na temat, co myślą o stosunku rosyjsko-polskim w przededniu trzeciej Dumy. Sam p. Nestor jest optymistą i twierdzi, że:

«nigdy sprawa rosyjsko-polska nie była w położeniu tak pomyślnem, jak teraz, a to dlatego, że Królestwo Polskie nie bojkotuje wyborów, że narodowi demokraci nie tylko nie upadli, lecz wzmogli się na siłach, że postępową demokracja, czując swoją słabość w walce wyborczej, sama złożyła broń, że polska partja postępową wyszła z koncentracji, że realisci nie wyszli ze stanu bezczynności przymusowej.

«Jeżeli—filozofuje p. Nestor—rząd, zadając znięca silny cios polskiej reprezentacji narodowej, miał nadzieję rozbić siły polskie i poprzeć realistów, to pomylił się najzupełniej w rachubie. Rząd nie wzmocnił, lecz osłabił położenie realistów. Jeżeli słyszmy o utworzeniu nowych, jakoby ugodowych partyj polskich krajowych na Litwie i Rusi, do których należą nie narodowcy polscy, lecz ludzie miejscowi, tutejsi, to na zjawisko to należy patrzeć *cum grano salis*, mając na względzie perspektywę nieuniknioną, najnieoczekiwane metamorfozy w chwili decydującej, gdy «tutejszymi» okażą się niezawodnie tylko straceni kierownicy partyj, wszyscy zaś inni, jako dobrzy polacy, poddadzą się żelaznej dyscyplinie Koła, gdy tylko stanie na porządku autonomia Polski, lub inne sprawy narodowe. Wielu urzędnika tę maskaradę z premedytacją, pojedyncze jednostki należą do niej, powodowane przez instynkt zachowawczy, wybierając najmniej niebezpieczne formy samoobrony i prawdopodobnie nie znajdzie się więcej, niż kilka dziesiątków ludzi, którzyby stawiali interesy tutejszości ponad interesy ogólnopolskie».

Dziwna rzecz, jak publicyści rosyjscy lubują się w «maskaradach», «buchalterji podwójnej», «wybiegach» i «fortelach»...

Niwra

### Język rosyjski w szkołach polskich

Wobec balamutnych a złośliwych pogłosek, szerzonych przez „Rossiję“, „Nowoje Wrem.“ i inne dzienniki rosyjskie, o szkole polskiej, nauczyciel szkół prywatnych w Płocku, p. Kochański, występuje w „Rusi“ z listem otwartym, w którym daje świadectwo, że młodzież polska chętnie studjuje język rosyjski i odróżnia urzędników starej szkoły od bratniego społeczeństwa rosyjskiego. P. Kochański oświadcza w szczególności, że:

«1) język rosyjski w szkole polskiej m. Płocka jest obowiązujący dla wszystkich bez wyjątku, należy do przedmiotów najważniejszych i wykłady jego zajmują od 3 do 4 godzin tygodniowo w każdej klasie; 2) język rosyjski jest wykładany w zakresie kursu rządowych szkół średnich, a mianowicie: w niższych klasach uczniowie stu-

djują gramatykę i ortografię, w wyższych teorię i historję literatury; 3) uczniowie chętnie uczą się języka rosyjskiego, pojmują ważność poznania języka bratniego narodu słowiańskiego i szczerze zachwycają się bogactwem i pięknoscją jego literatury, tak gorliwie przekreślanej przez urzędników; 4) stosunek nauczycieli-polaków i uczniów do nauczycieli języka rosyjskiego jest bez zarzutu, a często nawet nader przyjazny; 5) geografia i historia Rosji są wykładane w zakresie kursu gimnazjów rządowych.»

Wszystko to, zdaniem p. Kochańskiego, dowodzi, że insynuacje pism rosyjskich wprowadzają świadomie w błąd swoich czytelników, autorowie zaś artykułów, zamieszczanych przez nie, „ze względów osobistych usiłują przeszkodzić porozumieniu pomiędzy polakami a rosjanami“.

Szkoda wielka, że list powyższy został podpisany tylko przez jednego nauczyciela z zakątka prowincjonalnego. Gdyby był podpisany przez 50—60 nauczycieli języka rosyjskiego w Królestwie — tylu przecie się znajdzie — stanowiłby dokument, z którym trzeba byłoby się liczyć.

### DEKLARACJA PAŹDZIERNIKOWCÓW I JEJ KRYTYCY

Stronnictwu „ostatniego rozporządzenia ministerjalnego“ stanowczo się nie powodzi. Zdobywa wpływ na wyborach, nie czyniąc żadnych wysiłków szczególnych. Wydało wszakże odezwę, która, jakkolwiek wywołała ostrą krytykę prasy, przemawia widocznie do przekonania ogółu.

Deklaracja owa streszcza się w kilku następujących oświadczeniach. Potępiając ciasną działalność partyjną większości kaddeckiej obu Dum i składając na nią odpowiedzialność za wzmoczenie się reakcji, deklaracja bardzo mocno podkreśla, że walka z tą reakcją i rewolucją zarówno w Dumie, jak i po za nią, powinna być zadaniem najważniejszym każdego stronnictwa konstytucyjnego; będzie też to również i zadaniem „związku“. Hasłem trzeciej Dumy powinna być owocna praca ustawodawcza, praca szczerą, nie ukrywającą pod płaszczykiem sumiennosci i dobrej woli innych celów i dążeń. Bezwarunkowo należy unikać nagromadzenia wniosków, Duma bowiem powinna być organem, nie hamulcem ustawodawstwa. Na czoło tak pojętej działalności ustawodawczej „związek“ wysuwa sprawę agrarną, którą należy rozstrzygnąć sumiennie, po „gospodarsku“. Następnie Duma powinna obmyślić środki, aby przedsiębiorczości narodu dać ujście odpowiednie, bowiem od tego zależy spokój i dobrobyt państwa, z którymi w związku logicznym pozostają tak poważne sprawy, jak odrodzenie szkolnictwa, rozwój samorządu miejscowego, unormowanie stosunku wzajemnego pracy i kapitału, planowa gospodarka kolejowa i t. p. Dalej „związek“ uważa reorganizację sił morskich i lądowych za zadanie, którego rozstrzygnięcia odkładać dalej niepodobna. Prze-

chodząc do określenia stosunku rządu do opozycji, deklaracja nadmieniam, że krytyka zarządzeń ministerjalnych jest konieczna; stronnictwa opozycyjne zatem, o ile nie stoją na gruncie gwałtu, powinny korzystać z zupełnej swobody wypowiedzenia swych poglądów, urządzania zjazdów, wieców i t. d. Walka z opozycją wówczas dopiero daje dobre wyniki, gdy przejawia się w formie oddziaływania wzajemnego i przekonywania się słownego; w każdym bądź razie walka ta winna być zadaniem stronnictw, nigdy zaś rządu. Prasa powinna się cieszyć swobodą krytyki, musi być wolna od wszelkich poglądów osobistych urzędników, za przestępstwa zaś w druku winna odpowiadać tylko sądownie. Jednym z najpierwszych również zadań Dumy będzie zniesienie stanów wyjątkowych i zaprowadzenie w państwie całym jednakowych wszędzie rządów, gwarantujących obywatelom wolność i bezpieczeństwo. Uznając przedewszystkiem pierwszeństwo rosyjskich interesów państwowych przed innymi względami, deklaracja jednak oświadcza się przeciw uciskowi narodowościowemu, pisząc się na hasło polityki „zlewiania się“, nie zaś „pochłonięcia“. Zarazem „związek“ „kategorycznie nie współczuje“ żądaniom prawicy skrajnej wzmocnienia represyj, bowiem mocna władza powinna się opierać na sile prawa, nie zaś na prawie siły. Najskuteczniejszą bronią w walce z rewolucją, według deklaracji, są reformy i poszanowanie ustawy, nigdy represje. Ustęp końcowy poświęcono kadetom; deklaracja zaznacza, że pomimo zasadniczych różnic programowych, październikowców i kadetów dzieli stosunek do stronnictw rewolucyjnych, które „związek“ uważa za swych wrogów najzaciętszych.

Tak obszerny program przyszłej działalności parlamentarnej i społecznej mógł, zdaniem zaś autorów deklaracji, powinien być wielu zadowolnić, ale mógł też wywołać wielostronne napaści. Deklarację październikowców spotkał ten właśnie drugi los. Nie mówiąc o gazetach obozu kaddeckiego, jak „Rjecz“, „Russk. Wied.“ i inne, prasa konserwatywna z „Now. Wrem.“ na czele wystąpiła z gwałtownymi napaściami na deklarację, zwłaszcza za jej obietnicę walki z reakcją, której zdaniem „Now. Wrem.“ wcale niema czego się obawiać. Wprawdzie „Now. Wr.“ mogłoby oburzenie swe poskromić cokolwiek, dosyć bowiem przypomnieć sobie czulą zgodę październikowców, zwłaszcza prowincjonalnych, że „związkiem narodu rosyjskiego“, aby uznać obawy te za zupełnie uzasadnione. P. Bobriszczew-Puszkina w rozmowie z korespondentem „Rusi“ najwyraźniej stwierdził, że oddziały prowincjonalne październikowców stoją znacznie na prawo w porównaniu ze stanowiskiem petersburskich żywiołów kierujących. Nawet sam p. Guczkow nie może się pozbyć sympatyj dla „prawdziwych rosjan“. Nie trzeba dodawać, że prasa radykalna, nie mówiąc o skrajnie lewicowej, spotkała deklarację październikowców ironicznym okrzykiem zdziwienia i złośliwości, każdy bowiem wie i rozumie, że zadania, wysunięte przez deklarację, przechodzą siły stronnictwa. Są

oczywiście punkty, na które lewica zasadniczo zgodzić się nie może, ale o tem mówić niema co.

Zupełnie niesympatycznym objawem owej deklaracji są aluzje do innych współzawodniczących stronnictw. Jednak jest to wada wszystkich przeważnie odezw partyjnych, i trudno wymagać od paździenkowców, aby byli lepsi od innych. Łącznie z innymi stronnictwami stanowią będą siłę, z którą rząd będzie się musiał liczyć, i że tym sposobem zdołają „nowy zaprowadzić ład“; poróżnieni zaś, idący samopas, będą zbiorowiskiem bezładnym, z którym nikt nie będzie chciał mieć do czynienia, jak to było dotychczas. Dlatego też ich wycieczki przeciw kadetom, utrzymane w duchu dość niesmacznym, wydają się, zwłaszcza w chwili obecnej i ze względu na niektóre oświadczenia samej deklaracji, błędem politycznym.

Z.

## PARTJA ODRODZENIA POKOJOWEGO

Przyszły historyk naszych czasów nie będzie się mógł uskarżać na brak materiału. Zwołanie pierwszej Dumy ma już obecnie taką literaturę, że do zgłębienia jej potrzeba roku przynajmniej. Liczba prac, poświęconych dziejom pierwszego parlamentu rosyjskiego, dobiega już obecnie dwóch dziesiątków; same sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Dumy zawierają blisko 2 tys. stronic in 4-to, trytomowe sprawozdanie o działalności partji konstytucyjno-demokratycznej pod redakcją pp. Muchanowa i Nabokowa tyśiąc z górą, książki prof. Łokotia (rozważanie działalności Dumy z punktu widzenia partji trudowików) i pp. M. B—owa i F. Dana (toż z punktu socjal-demokratycznego)—ze sześćset, Pietrowskij (toż z punktu widzenia demokracji kozackiej). Jeżeli zaś do tego dodać książki pp. Cytrona, Semeniuty, Brosianina, Kuprianowa i t. d., będące mniej lub więcej udatnymi notatkami—to materiał urośnie do rozmiarów biblioteki.

W tych dniach wyszła z druku jeszcze jedna książka, rozważająca działalność Dumy ze stanowiska partji odrodzenia pokojowego. Nosi ona długi tytuł: „Partja mirnawo obnowlenija, jeja obrazowanie i diejatelnost' w pierwoj Gosudarstwiennoj Dumie“; ale przyznać trzeba, że można się z niej dowiedzieć wielu rzeczy, których niema w żadnej z prac powyższych—jak naprzykład:

„Partja odrodzenia pokojowego, mająca na celu zarówno walkę z rewolucją jak z reakcją, liczyła 29 członków, a nadto głosowało z nią razem 30 — 40 bezpartyjnych, włościu przeważnie. Partja reform demokratycznych liczyła 18 członków, czyli, że wraz z konstytucyjnymi demokratami, którzy mieli 100 głosów, Kołem polskiem i częścią autonomistów, te pięć partyj, nie oglądając się na trudowików, mogły były stworzyć większość. Niestety konstytucyjni demokraci woleli sojusz z trudowikami.“

Takich i wielu jeszcze innych ciekawych rzeczy dowiadujemy się z książki powyższej. Zresztą jest ona poświęcona

przeważnie pamięci założyciela partji, hr. Heydena, którego podobizna zdobi to wydawnictwo. Ponieważ hr. Heyden zabierał głos prawie we wszystkich najważniejszych sprawach, przeto w książce można znaleźć wszystkie prawie mowy tego wybitnego rosyjskiego męża stanu. Dowiadujemy się z książki tej nadto, do jakich reform dąży partja, a ta lektura pouczająca przekonywuje nas, że jednak i stronnictwo odrodzenia pokojowego robi zbyt wielkie ustępstwa rosyjskiej doktrynie socjal-rewolucyjnej.

Tak więc partja uznaje zasadę wywłaszczenia przymusowego, zastrzegając jedynie, że ocena ziemi, odbieranej właścicielom, winna być sprawiedliwa, mieć na względzie dochody właściciela, oraz wydatki, poniesione na meljoracje. Nadto program tej partji nie żąda odebrania właścicielom gruntów, zajętych przez sadyby, ogrody, winnice, budynki fabryczne i przemysłowe, a także pola, obsługujące potrzeby ostatnich, lasy ochronne i t. d.

Partja odrodzenia pokojowego została ulegalizowana w dniu 10 października 1906 r., a więc ma poświadczony gdzie należy statut, zawierający 33 punkty, a opiewający, że członkami jej mogą być osoby „pełnoletnie obojga płci, uznające program partji i obowiązujące się go zachowywać“, że ma oddział petersburski i sekcje prowincjonalne, że najwyższą instancją partji jest zjazd delegatów, zwoływany przynajmniej raz na rok w Petersburgu i wybierający komitet centralny, złożony z 12 członków; że w każdej miejscowości, gdzie się znajduje przynajmniej 10 członków partji, może być utworzona jej sekcja prowincjonalna — i t. d.

W. C.

## Burżuazja a inteligencja

Utalentowany publicysta «Pietersb. Wied.», p. Rosławlew, przeprowadza ciekawe porównanie pomiędzy burżuazją, która dokonała wszystkich rewolucyj na Zachodzie, a inteligencją rosyjską:

«Za burżuazją szło zazwyczaj wojsko, rozłożone po miastach, i dopiero bardzo późno i leniwie przyłączała się do niej ludność wiejska... Ów stan trzeci miał wszystko po temu, aby stać się państwem w państwie: rozum, talent, wiedzę, doświadczenie i, co najważniejsza, zamożność. Ani Wolter, ani Rousseau, ani Montesquieu nie potrzebowali dbać o poparcie ludu francuzkiego lub arystokracji, aby stać się tem, czem byli... I gdyby szary lud, połączywszy się z arystokracją, wypędził był z kraju burżuazję rewolucyjną, znalazłaby ona niechybnie swego Mojżesza, któryby ją przeprowadził z powrotem do ojczyzny i wybudowałaby swoje Jeruzalem... A co by straciła Rosja, gdyby ją porzuciła republikańska inteligencja i uświadomieni robotnicy? Straciłaby niezawodnie wiele mądrych głów, wiele stanowczych serc, lecz nie straciłaby ani talentów, ani zamożności... Pomiędzy naszą inteligencją a burżuazją europejską jest ta wielka różnica, że ta ostatnia, dojrzała do parlamentaryzmu, nie potrzebowała dla osiągnięcia go ani poparcia ludu, ani monarchizmu, a nasza zaś inteligencja

bez poparcia ludu (strajki) nie może zrobić kroku, żyje z pracy ludu, broni zaś ją od wybuchów wściekłości i rozkiełzania ludu powaga władzy monarchicznej».

## Przejście na katolicyzm

Nader sensacyjne wrażenie sprawiła w tych dniach wśród prasy rosyjskiej wiadomość o przejściu na katolicyzm prawosławnego duchownego o. Sergjusza Wierigina. Zajmując wybitne stanowisko proboszcza prawosławnej cerkwi poselskiej w Biarritz, o. Sergjusz w przeciągu dziesięcioletniego pobytu zagranicą miał możność bliższego zetknięcia się i obcowania z przedstawicielami duchowieństwa katolickiego, z którymi lubił prowadzić długie dysputy. O ile proces wewnętrznej walki i wahań był długi, o tyle nawrócenie zdaje się być trwałe i gruntowne. Ani przedstawienia Synodu, ani próby i zaklęcia bliższych członków rodziny, nie mogły wpłynąć na odstąpienie od powziętego zamiaru. Ceremonja przyłączenia do «kościola» została dokonana w klasztorze wschodniego obrządku w Grotta Ferrata (pod Rzymem) przez miejscowego przełożonego ks. Pellegriniego. Pius X gorąco zainteresował się sprawą nawrócenia i wyraził życzenie, aby ks. Wierigin przybył do Rzymu i wziął udział w przeniesionej na styczeń 1898 r. uroczystości obchodu półtoratysiącletniej rocznicy śmierci wielkiego kaznodziei chrześcijańskiego Jana Złotoustego.

## Rzeczpospolita łotewska przed sądem

Smutne i zarazem straszliwe dzieje... Jak w kalejdoskopie przesuwają się obrazy mordów, pożogi i strumieni krwi i łez.

Oto dokonano napadu na dom v. Hennigsa, gdzie miał się ukryć wraz z trzema czerkiesami niejaki Maksimowicz, którego fama posądzała o rozstrzelanie pewnego łotysza, uniewinnionego przez sąd polowy. Maksimowicza nie znaleziono, więc rozstrzelano zamiast niego v. Hennigsa.

...Potem obleżono w parafji pastora Stolita wraz z oddziałem samoobrony, a po bezskutecznej strzelaninie, obleżeni poddali się, zwycięzcy warunków kapitulacji dotrzyмали...

...Później bitwa ze szwadronem dragonów, dowodzonych przez rotmistrza v. Sterna, wśród szeregów których znajdował się ów Maksimowicz i niejaki v. Peterson, ob. ziemski, który dobrowolnie wstąpił w szeregi policji i z dumą nazywał się «policjantem honorowym». Wzięły wo dwa ognie rotm. v. Stern przebił się z 80 dragonami przez tłum, zaś 20 wraz z Maksymowiczem, v. Petersonem i całym taborem dostało się do niewoli. Dragonów puszczono na wolność, zaś Maksimowicza z trzema czerkiesami i v. Petersonem rozstrzelano. I t. d., bez końca... Aż nareszcie rzeczpospolita łotewska, w osobie 60 osób, zasiadła na ławie oskarżonych... Śmierć i stryczek zbierają żniwo obfite...

## Napad na pociąg

W. d. 18 września, w 14 wiorstach od Odesy dokonano niezwykle śmiałego napadu na pociąg kurjerski. Napastnicy przede wszystkim związali i rzucili do rowu stróża drogowego, następnie, ukazując odebraną odeń chorągiewkę alarmową, zatrzymali po-

ciąg, poczem część rzuciła się do lokomotywy, gdzie aresztowano maszynistę, część zaś zaczęła ostrzeliwać pociąg. Wśród pasażerów wszczął się popłoch i panika, skutkiem czego o stawieniu jakiegobądź oporu bandytom nie mogło być mowy. Zaczęli też gospodarować bez przeszkody: rozsadzili dynamitem kufer żelazny, w którym więziono pieniądze kolejowe, znaleźli jednak 4 tys. w gotówce i przeszło 100 tys. w przekazach bankowych, nie mających wartości dla osób postronnych. Po zabranii cenniejszego bagażu pasażerskiego bandyci odjechali 3 wiorsty na lokomotywie i znikli w lesie pobliskim. Aresztowano kilka osób, u których znaleziono część zaginionego bagażu, istnieje jednak przypuszczenie, że są to zwykli rabusie, korzystający z «wypadku». Napastnicy zadali ciężkie rany 4 osobom, oraz kilku lżejsze.

### Tragedja w więzieniu

Dopiero obecnie wyjaśniły się szczegóły zajść w więzieniu w Kupiańsku, gub. charkowskiej, jakie miały miejsce d. 11 b. m. W dniu tym kilku więźniów zaczęło się dobijać do drzwi, gdy zaś wszedł dozorca, rzucono się nań i zabito go, poczem otworzono wszystkie cele, wypuszczono więźniów i zamordowano drugiego dozorcę więziennego. Zabito dalej jeszcze dwóch dozorców, stróża i dozorcę starszego. Dwie jakieś kobiety zajrzały do wnętrza przez otwarte wrota i, zobaczywszy co się dzieje, zawiadomiły policję. Wnet otoczono więzienie, aresztanci jednak zaczęli strzelać z rewolwerów, odebranych zamordowanym dozorcem, i zranili jednego strażnika. Kilku aresztantów podpaliło archiwum więzienne i zabarykadowało się na strychu, gdzie też znaleźli śmierć w płomieniach. Wreszcie przywrócono porządek, ale życie straciło 7 więźniów, kilku zaś zostało rannych. Nikt ujęć nie zdołał, winnych zaś zajścia więźniów oddano pod sąd wojenny.

### UWAGI I NOTATKI

Zwrot na całej linii. Przebyto przepaść, nad którą wiszą jeszcze, na wszelki przypadek, mosty, zabezpieczające odwrót na dawne pozycje, ale wodzowie rozglądają się już wśród nowych. Nad głowami unosi się głos, zwiastujący zbliżenie się demokracji konstytucyjnej do październikowców.

Stała się bowiem rzecz niespodziewana dla przywódców opozycji. Owe hasła jaskrawe wywłaszczenia powszechnego, wolności szerszej od angielskiej, owe okrzyki huczne, mające poruszyć masy, których parcie obaliłoby doszczętnie gmach ustroju starego—wszystko to osiągnęło skutek wręcz przeciwny upragnionemu: wywołało reakcję, zdolną już dziś odbudować starą rudere, taką, jaką była przed wojną na Wschodzie.

Duma, której chcieli nadać niewzruszoną potęgę moralną, w dwóch próbach ogniowych potęgę tę roztrwonila, i dziś nie chodzi już tyle o reklamowanie i urzeczywistnienie

siegających po krańce postulatów programowych, co o zachowanie resztek zmarnowanych zasobów, o utrzymanie choćby cienia zasady ustawodawczej reprezentacji narodowej.

— Jeżeli trzecia Duma strawi znowu swój czas na interpelacjach wojowniczych i na rozprawach rewolucyjnych, a nie dokona żadnej czynności ustawodawczej, choćby najdrobniejszej—mówi dziś jeden z wodzów stronnictwa K.-D.—powaga Izby spadnie w oczach ludu do zera, i długo nic jej wskrzesić nie zdoła.

Ks. Eug. Trubeckoj w śmiałych i świetnych artykułach, pp. Struve i Izgojew w licznych pracach publicystycznych wytknęli błędy opozycji rosyjskiej, wynikające z odwrwania myśli warstw inteligentnych od rzeczywistości, z nieudolności pracy, do czynu. Ostatni z wymienionych publicystów przyrównał opozycję rosyjską do tego rybaka z bajki, którego żądania od złotej rybki rosły w sposób potworny, aż przysło wszystko, i pozostał znowu nędzarzem, jakim był przed spotkaniem z czarodziejką.

W Komitecie centralnym stronnictwa K.-D. wzięła górę prawica. Przeszto czynić ustępstwa formalne lewicy, która do niedawna rej prowadziła, a która dziś, wobec nowych stosunków, wyszła w osobie p. Mandelsztama ze składu komitetu. Takiego faktu nie można już było zbyć milczeniem dyplomatycznym, pozostawiającem wolne pole domysłom.

Odezwał się zatem w «Rjeczi» sam p. Milukow dwa razy z rzędu. Niegdyś, pono, na wiecu wygłosił, że K.-D. nie ma nieprzyjaciół po lewicy, zaś leaderowie stronnictwa wolności ludu wielokrotnie stwierdzali, że ich programy agrarny i fabryczny nie różnią się w zasadzie od programów socjalistycznych, co jest nader słuszne. Dziś p. Milukow oświadcza wyraźnie, że «my (t. j. stronnictwo K.-D.) i cała Rosja mamy wrogów po lewicy». Są to «ludzie, którzy rozkiełznali poziome instynkty natury ludzkiej i przekształcili walkę polityczną w dzieło ruiny ogólnej». Przywódca partji wolności ludu potępia tedy terror lewicy i odgradza siebie i swoje stronnictwo od wszelkiej z nią wspólności. Wprawdzie, w artykule następnym, który miał być wyjaśnieniem pierwszego, wrażenie zostało nieco osłabione, ale i tu autor odtrąca niedwuznacznie i mianuje nieprzyjaciółmi stronnictwa K.-D. prowadzoną przez «zapleśniałe w tępy doktryneryzmie umysły» lewicę.

Konieczność pojednania K.-D. z październikowcami i w ogólności przymierza wszystkich stronnictw konstytucyjnych uznaje lewicowy «Towariszcz», ponieważ tylko to przymierze stworzy w Izbie centrum, z którym rząd będzie zmuszony się liczyć. Centrum takie, oczywiście, zerwie wszelką solidarność z lewicą, która nie chce korzystać z doświadczeń pierwszej i drugiej Dumy, a trwa przy zasadach opozycji bezwzględnej. «Towariszcz» twierdzi, że połączenie kadetów i październikowców jest rzeczą nieuniknioną, ponieważ tylko takie centrum zjednać może dla siebie zarówno rząd, jak przerażone przez «kadetów» klasy możniejsze.

Nawet w szeregach demokracji socjalnej umysły trzeźwiejsze nawołują do opuszczenia dróg polityki (jeżeli to nazwać można polityką) dotychczasowej — choćby ze względu na to, że «zwycięstwo burżuazji liberalnej, jak pisze największy niewątpliwie wśród socjalistów rosyjskich, p. Plechanow, nad dawnym systemem przybliża chwilę zwycięstwa proletariatu nad burżuazją liberalną...» Tylko, że w chwili obecnej na czele soc.-demokracji rosyjskiej stoi komitet centralny, złożony z zapamiętałych nieprzejednawców, i ten udzielił p. Plechanowowi nagany za wyrazy powyższe, nie bacząc, że rwie nici bodaj ostatnie, jakie dotąd łączyły lewicę skrajną z opozycją «kadeccką»...

Niewątpliwie przeto zwycięstwo odnosi rząd p. Stołypina. Pod naciskiem konieczności «kadeci» zstępują ze stanowiska bezwzględnie opozycyjnego, uznają ostatecznie, że uratować «konstytucję» może tylko ich praca wspólna ze stronnictwem październikowców, których z rządem łączą liczne ogniwa ideowe. Toczą się wprawdzie polemiki dziennikarskie. «Gol. Moskwy» wytyka stronnictwu K.-D. jego błędy i jego politykę chwiejną, zaś «Rjecz» i «Russk. Wiedom.» pląca organowi październikowców pięknem za nadobne... Ale ta szermierka czyni wrażenie ostatnich potyczek w przededniu zawarcia pokoju. Zależy ono jeszcze od niezbyt wyraźnego dotąd wyniku wyborów, od wrażenia przy spotkaniu się w Izbie, ale wszystko zdaje się zapowiadać, że w trzeciej Dumie, o ile ta w ogólności będzie jakąś Izba trwalszą, rząd, październikowcy i demokraci konstytucyjni podadzą sobie dłonie, i że ten pierwszy będzie dyktował warunki pokoju.



Po zerwaniu koncentracji stronnictwo demokratyczno-narodowe wydało odezwę do wyborców, która, stwierdzając możliwość długiego jeszcze okresu przełomowych prób i doświadczeń, jakim ulega państwo rosyjskie, podkreśla konieczność dalszej pracy dla „głównego celu—dla zdobycia odrębności politycznej naszego kraju». Nie należy lękać się co do niezwłocznego osiągnięcia tego celu, ale że nikt już sprawy autonomii Królestwa zepchnąć w cień nie zdoła, że zrozumiano jej konieczność nie tylko w Rosji, ale nawet poza granicami państwa, przeto jej rozstrzygnięcie w duchu naszych dążeń prędzej czy później musi nastąpić. «Musimy wybrać przedstawicielstwo, które wytrwale i solidarnie stać będzie pod narodowym sztandarem i prowadzić będzie dalej tę samą, co poprzednio, politykę, uznaną przez kraj za jedyną w dzisiejszych warunkach politykę narodową... «Ojczyzna i obowiązek!—oto nasze hasło...» Odezwa ma dwie zalety pierwszorzędne: spokój i hart mężki. Jeżeli mieć je będzie przyszłe Koło polskie, jeżeli nauczone doświadczeniem uniknie dawnych błędów i zdoła w nader niepomyślnych warunkach osiągnąć dla kraju rzetelne zdobycze,—zasłuży sobie na wdzięczność narodu i na hołd, jaki mu złożą wszyscy wierni synowie ojczyzny bez różnicy przekonań politycznych.

Kandydatury poselskie w Królestwie są niejako z góry określone, zwycięstwo bowiem stronnictwa ND na wyborach nie ulega wątpliwości. Posłami (o ile jakiś nie zajdzie wypadek) zostaną: m. Warszawy p. Dmowski, Łodzi—dr. Rząd, gub. warszawskiej—p. Grabski, łomżyńskiej—p. Harusewicz, kaliskiej—p. Parczewski, piotrkowskiej—p. Żukowski, radomskiej—p. Świeżyński (podobno p. Dembiński ofiarowanego mu mandatu nie przyjął), plockiej Ad. hr. Krasieński albo p. Maciesza, lubelskiej—p. Nakonieczny, kieleckiej—p. Jaroński i siedleckiej—p. Lubomir Dymśa.

Z jakich żywiołów składa się hufiec szowinistów rosyjskich na Litwie i Rusi wyświeciła sprawa p. Schmidta, wydawcy tchnącego nienawiścią do Polaków „Mińsk. Słowa“, inicjatora szeregu manifestacji „patriotycznych“, którym przyklaskiwano z Petersburga i z którymi liczyły się poważnie stołeczne koła miarodajne, a za nimi półrządowa „Rossija“. P. Schmidt był kandydatem na posła, upragnionym w Petersburgu i na ręku noszonym przez „dziejatelej“ mińskich. Aż oto nagle komisja wyborcza powiatowa skreśliła tego przywódcę „istotnych“ Rosjan z listy wyborców, ponieważ okazało się, i powiedziała to głośno miejscowa „Okraina“, że ten „patriota“ był w r. 1891, jako kapitan floty w Kron-

sztaście, skazany na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na Syberji za zdradę stanu niewątpliwą, za sprzedaż Niemcom planu linii obronnych twierdzy. Pomysłęby można, iż wobec takiego odkrycia mińscy czynownicy „soj. russk. nar.“ odwrócą się od swego wybranca, który odważył się dotknąć ich sztandaru. Gdzież tam! Uchwalili bronić dalej kandydatury Schmidta i wyrazić pogardę... „Okrainie“. I niedziw ostatecznie. Chorąży godzien sztandaru, na którym wypisany wyraz „patriotyzm“ czytać trzeba: „przywileje czynownictwa i wyzysk ich bezwzględny“. Żadne ręce, które „brały“, takiego sztandaru nie pohańbią.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### CENTRALNE TOWARZYSTWO ROLNICZE

Za czasów największego ucisku i prześladowania wszelkiej pracy zbiorowej wśród rolników naszych żyły tradycje «Towarzystwa gospodarczego» z czasów Księstwa Warszawskiego, oraz «Towarzystwa rolniczego» z r. 1858. To też, gdy tylko zjawiała się możliwość wskrzeszenia zaniedbanej pracy na polu rozwoju gospodarstwa rolnego i uregulowania stosunków rolnych, powstała najpierw «delegacja przemysłowo-rolna» przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, przekształcona z czasem w sekcję rolną, powstał w r. 1797 i 98 szereg towarzystw i spółek rolniczych, wreszcie zaś, gdy warunki nieco się zmieniły, utworzono «centralne Towarzystwo rolnicze».

Zaznaczając, że od czasu ukonstytuowania rady tego Towarzystwa upłynęło pół roku, «Gaz. Codz.» w ten sposób określa jego czynności dotychczasowe, oraz zadania najbliższe:

«Towarzystwa dawne—pisze «Gaz. Codz.»—łączyły tylko właściciele folwarków, Towarzystwo współczesne musi, jeśli ma być instytucją żywą, skupić w swym gronie wszystkich gospodarzy rolnych, a więc również z innymi gospodarzy drobnymi. Rozumieli to doskonale inicjatorzy centralnego Towarzystwa.

«Pierwsze kroki na tej drodze zostały zrobione, a wyrazem ich jest ożywcza działalność wydziału Kółek rolniczych, który podjął cały szereg spraw ważnych, poczynając od zorganizowania wycieczki zbiorowej do Galicji, a kończąc na wydawnictwie własnego organu, p. n.: «Przewodnik Kółek i Spółek rolniczych w Królestwie Polskim».

Zajęcie się komasacją, uregulowaniem serwitutów, uporządkowaniem parcelacji, oto są, zdaniem «Gaz. Codz.», najważniejsze zadania Towarzystwa, równie jak zaopiekowanie się wychodźstwem sezonowym robotników rolnych.

Jak twierdzi «Gaz. Codz.»:

«Najintensywniejsza nawet działalność władz centralnych nie pomoże nic, jeśli Towarzystwa okręgowa nie będą ośrodkami inicjatywy i pracy. Kierunek ogólny działalności i zasady jej muszą być w całym kraju jednakowe, porozumienie między zarządem centralnym i okręgami jaknajczęstsze i jaknajściślej, ale w działaniu samem musi być daleko idąca decentralizacja».

Wszystko to prawda, ale dopóki Królestwo nie otrzyma instytucji samorządnych, praca Towarzystwa centralnego będzie się ciągle rozbić o brak funduszków.

## EMIGRACJA BRAZYLIJSKA

Rok rocznie statystyka kolonizacyjna wykazuje poważne cyfry wychodźstwa polskiego. Niezliczone tłumy bezrolnego ludu, pozbawionego pracy i ziemi, puszczą się w dalekie wędrówki, szukając w obcych stronach zarobku i środków do życia. Wychodźstwo odbywało się bez ściśle określonego planu: kolonistów zazwyczaj werbowali aferzyści-oszuści, którzy, podając się za agentów urzędowych, wyludzali ostatni grosz od swoich ofiar i puszczały je następnie na łaskę losów. Wobec tak oplakanego stanu rzeczy społeczeństwo polskie zwróciło baczniejszą uwagę na wychodźców, starając się ich uchronić od niepewnego pościgu za groszem i od wyzysku szarlatanów. Pisma głosiły biedę i oplakany stan tych nieszczęśliwych, którzy opuszczali swój kraj, dom i rodzinę, aby znaleźć się wśród obcych bez chleba i możliwości zarobku. Księża z ambon przemawiali do ciemnego ludu. Prywatne komitety na swoją rękę działały i w następstwie tej akcji wynikło, iż ruch kolonizacyjny począł powoli się zmniejszać i przybierać coraz słabsze rozmiary. Powstrzymanie ruchu kolonizacyjnego w ogólności, a względnie polskiego, dało się odczuć w Ameryce. Brazylja zapragnęła zaludniać dalej niezamieszkałe obszary dziewiczych puszczy i stepów i wyzyskać tym sposobem bogactwo krajowe. W tym celu zostały wydane przez rząd przepisy, na mocy których rząd gwarantował nowym przybyłym szeregiem ulg i przywilejów. Ustawa głosi, iż każdy pragnący się osiedlić w przeznaczonym na ten cel terenie (obecnie w stanie Parana), może odbyć podróż kosztem rządu aż do miejsca przeznaczenia. Po przybyciu otrzymuje 25 morgi ziemi, dom, niezbędne przedmioty do życia i prócz tego stałą opiekę specjalnych komitetów, które obowiązane są dostarczyć w przeciągu pierwszych 6 miesięcy sposobu zarobkowania. Spłata zaciągniętego u rządu długu nastąpi w przeciągu 5 lat. Biorąc pod uwagę, iż morg ziemi przeciętnie jest oceniony na 5 rb., wypada stwierdzić, iż warunki, przedstawione kolonistom przez rząd brazylijski, są świetne i że o ile emigracja jest konieczna, należy ją skierować do Brazylii. Rolnik polski jest ceniony w Brazylii jako pracowity, uczciwy i sumienny, i rząd brazylijski z tych względów chętnie go wyróżnia wśród innych przybyszów. Nie-

bawem ukaza się w Królestwie zastępy agentów celem werbowania emigrantów. Pierwszorzędnej wagi zadaniem społecznym jest zapobiedz ich nadużyciom, a przede wszystkim wychodźctwu nadmiernemu, nieusprawiedliwionemu stanem ekonomicznym ludności naszego kraju.

T. J.

WARSZAWA, 6 października

[Wrażenia. Zniechęcenia „działaczy”. Rozwiązanie koncentracji narodowej. Atak na p. Dmowskiego].

+ Wróciwszy po półrocznej nieobecności do Warszawy, zastaję dziwne zjawisko. Kogokolwiek ze znajomych, z licznymi wyjątkami, spotykam—wszyscy się postarzel. Postarzel się tak widocznie, iż niepodobna nie dostrzedz zmiany w ich wyglądzie zewnętrznym. Ten posiwił, ów pochylił się, trzeci, czwarty, piąty pomizerniał. Na twarzach, w oczach, w ustach widać jakieś przygnębienie, znużenie—rozczerowania, wyczerpania znaki niewątpliwe.

Pół roku, kilka miesięcy—czas niedługi. Ale życie nie mierzy się na miesiące i lata. Wrażenia, takie lub inne, działają na człowieka silniej od czasu. Wiadomo, że wystarcza jedna noc ciężka, aby nawet giętkie natury złamać.

Wrażenia w chwilach przełomowych biegną prędko, lecą na złamanie karku i naginają karki. Nerwy ludzkie nie wytrzymują długiego naprężenia; męczą się, obwisają, jak stargane struny.

Silnych, gwałtownych wrażeń nie skąpiły ostatnie trzy lata Warszawie. Było ich tyle, iż w warunkach zwykłych wystarczyłyby na całe życie. Więc znużyły się natury słabsze.

Wszystko, co się u nas działo w ostatnich trzech latach, działo się za prędko, za nagle, bez zastanowienia, bez rozważa. W ciche wody bierności politycznej i społecznej wpadł huragan rewolucji i zmącił te wody aż do ich najgłębszych głębin. Żale, bóle, nadzieje, marzenia, tłumione skargi, ambicje, grzechy, zbrodnie—cały muł społeczeństwa, pozbawionego swobody ruchu, zwirował się, zmieszal i wypłynął na wierzch. Co było szlachetnego w tym muł, wybuchnęło płomieniem entuzjazmu narodowego i wolnościowego, co było nikczemnego, podłego, ohydneho, wypetzło gadem zbrodni. Szlachetny entuzjazm i podła zbrodnia wiją się czerwoną nicią przez ostatnie trzy lata; jeden i drugi nie są dobrymi doradcami w polityce.

Entuzjazm, zawsze i wszędzie niecierpliwy, zawsze i wszędzie zdolny tylko do szybkich czynów, a bezsilny tam, gdzie trzeba budować wolno, rozczerowany niepowodzeniem politycznym, przygasi, zbladł. Którzy byli rozpalonymi aż do czerwoności entuzjastami jeszcze temu rok, ostygli—wycotują się z denerwującego ruchu wolnościowego.

Tylko zbrodnia nie zmęczyła się dotąd. Trudno poprostu pojąć, z kąd bierze się ten nieskonczony legjon złodziejów, bandytów, morderców. Od roku trapi ich, chwytą policja, rozstrzelują ich, wieszają, wysyłają do ciężkich robót sady wojenne, a kradzieże, napady, zabójstwa nie ustają. Pełno ich codziennie w gazetach. Zdaleka, z zagranicy, robią Króle-

stwo i Cesarstwo wrażenie ogromnej jałskini zbrodni.

Trawiący płomień entuzjazmu i krwawy płomień zbrodni złożyły się na chwilowe zniechęcenie, jakie wpada w oczy każdemu, kto wraca po dłuższej nieobecności do Warszawy. Przerzedziła się niezliczona armja t. zw. działaczy, na czem społeczeństwo nie tylko nie straci, lecz przeciwnie, skorzysta.

Za dużo było tych „działaczy” — tych motylów rewolucji, od których się Królestwo zaroilo. Jaki taki, spędziwszy większą połowę życia w ciasnych ramach pospolitych zabiegów i samolubnych dążeń, uczuł w sobie nagle „święty ogień” i zaczął „działać”. Wiecował, perorował, politykował, przemawiał publicznie, uczył naród, jak trzeba się zbawić. Żadnemu z tych domorosłych Deak’ów, Cavour’ów, Bismarków, albo tych Mirabeau’ów, Dantonów, Robespierre’ów z Pacanowa nie przyszło na myśl, że człowiekiem publicznym trzeba się urodzić, a do skutecznej działalności publicznej trzeba się przygotować przez długi szereg lat. Każdemu zdawało się, że nic łatwiejszego od politykowania. A przecież polityka, sztuka rządzenia ludźmi, należy do sztuk najtrudniejszych.

Tę całą kocją muzykę rewolucyjną, ten cały chaotyczny rejwach wolnościowy wywołał właśnie owi niepowołani działacze, owi przeróżni ambitnicy, co, poświęciwszy większą połowę życia swojemu brzuchowi i swoim przyjemnościom, zaczęli się pchać nagle do przodu z gięstem trybunów i zaczęli rządzić przy pomocy legjonu gołowąsych Mirabeau’ów i Dantonów.

Ale czas jest wielkiera sitem. Przesiewa on zboże, odpiela plewy od ziarna. Plewy spadają już na dół, zniechęcone, znużone, rozczerowane. Nie wszystkim działaczom udało się schwytać jakąś prezesurę, wiceprezsure, jakąś godność, o co im głównie chodziło, więc odwracają się z pogardą od niewdzięcznej działalności publicznej. Krzyżyk na droge... Może się nareszcie skończy ten chaos, wywołany przez dyletantów, i w pierwszym szeregu staną tylko działacze powołani. Będzie to wielka wygrana.

Wiadomo wam już zapewne, że się Koncentracja narodowa rozwiązała. Odpadli od niej realisci i polscy postępowi demokraci, a na placu samowładnymi panami sytuacji zostali narodowi demokraci. Mniejszościom sprzykrzyło się być narzędziem w rękę większości.

Rozwiązanie „Koncentracji” wprawiło w ruch różne pióra polityczne. Zwycięzcy zarzucają oponentom brak patriotyzmu, zwyciężeni skarżą się na zakusy dyktatorskie tryumfatorów — jak zwykle w stronnicych sporach politycznych. Bo w polityce ma każdy rację dla siebie, a przeciwnik jest zawsze albo zdrajca, albo co najmniej głupcem, często idjotą. W istocie zaś ma rację tylko ten, kto wygrywa, kto silniejszy.

W tej chwili są narodowi demokraci silniejsi od wszystkich innych stronnictw, rozporządzają liczną armją wyznawców, i dlatego mogą się przystuchiwać wrzawie przeciwników i różnym insynuacjom z obojętnością nasyconego lwa.

Głównie p. Roman Dmowski naczytał się o sobie w ostatnich dniach tyle, iż dławila go chyba od rana do wieczora czkawka. Autokrata, despota, dyktator i t. d., p. Dmowski posiada w istocie mocną rękę, a to się naszemu polskiemu indywidualizmowi wielce nie podoba. Pogrzebane *liberum veto* odzywa się z pod ziemi, nie chce umrzeć. A jednak, jeżeli komu, to potrzeba naszej rasie mocnej ręki. Brak mocnych rąk i spokojnych głów spowodował wszystkie nasze klęski polityczne. Z pomiędzy naszych działaczy politycznych chwili ostatniej dowiódł dotąd jedyny p. Dmowski, że umie chcieć i zdążyć prostą linią do wytkniętego celu. Inni mówili bardzo dużo, rozprawiali bardzo namiętnie, a on organizował i czynił. I dlatego należy mu się słusznie batuta kapelmistrza w stronnictwie, którego jest głównym przedstawicielem.

I trzeźwą istotnie głowę ma p. Roman Dmowski. Należy on do tych niewielu polityków, z którymi można rozprawić bez historycznych, partyjnych wykrzykników, który słucha uważnie cudzego zdania, cudzych uwag. Zaleta to bardzo rzadka w czasach rewolucyjnych, jak uczy historja.

W atakach na p. Dmowskiego odgrywa oczywiście dużą rolę zawiść zapoznanych, nieuznanych wodzów i partyjnych przywódców, bo nigdzie nie wicherzy zawiść z taką furją, jak w polityce, jak w wyścigu o władzę.

Niema właściwie czego zazdrościć. W naszych warunkach nie jest karierą prowodyra politycznego areną, usłaną kwiatami. Trzeba być urodzonym politykiem, aby się nie zrazić, nie zniechęcić do tej sztylowej roboty.

T. Ch.

+ W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji do budowy gmachu dla Muzeum sztuk pięknych, które ma powstać dzięki zapisowi hojnemu s. p. Lachnickiego. Do Muzeum przyszłego wejdą, z prawem jedynie używalności wieczystej, prawdopodobnie zbiory figur gipsowych, oraz numizmatów, pozostających w dotychczasowom posiadaniu uniwersytetu. Jako najodpowiedniejsze *locum* dla Muzeum uznano b. pałac prymasowski, stanowiący obecnie własność ministerstwa wojny, które w zasadzie, w osobie swych przedstawicieli warszawskich, zgodziło się na odstąpienie tego gmachu, z warunkiem wzniesienia innych budowli jednakowej mniej więcej wartości.

+ W roku bieżącym upływa 10 lat od czasu założenia „Pogotowia ratunkowego”. Pomimo całej doniosłości tej instytucji, cierpiała ona stale na brak funduszków i niejednokrotnie przechodziła z tego powodu nader ciężkie chwile, zagrażające nawet jej istnieniu. Wszystkie niemal instytucje z powodu 10-lecia urządzają zabawy, przedstawienia, bądź otwierają zbieranie ofiar na rzecz Pogotowia. Prasa żydowska przez usta «Hakoła» w wyrazach podniosłych nawołuje swych współwyznawców do składania ofiar na rzecz instytucji, która udzieliła w tak krótkim czasie pomocy 87 tys. osób, bez różnicy stanu, wyznania lub narodowości.

+ Jak donosi «Rjecz», sędzia śledczy warszawskiego okręgu wojennego ukończył dochodzenie w sprawie komendanta artylerji twierdzy warszawskiej, generała D. oskarżonego o obrazę Majestatu. Gen. D.

obecnie został usunięty z zajmowanego stanowiska i niebawem oddany będzie pod sąd.

NADESLANE

**Palta Jesienne**  
 "WEATHERPROOFED CORUSCUS"  
 po 50 rb., 60 rb. 175 rb. otrzymano.  
**JOCKEY-CLUB**  
 № 40. Newski № 40. Telefon 58-24.  
 Otrzymano palta na podszewce.

Wypełnienie i jedrność biustu za pomocą „Lait vegetale D'Apv” (zewnątrznie) i aparatu pneumatycznego do masowania piersi d-ra Lupera. W. PA SZ-KOWSKI, Warszawa, Marszałkowska 109. (3615)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

∞ Parcelacja gruntów rządowych oraz prywatnych, nabytych przez *Bank włościanński*, idzie szybkim tempem i obecnie już zatwierdzono plany rozsprzedania pomiędzy włościan 442<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dz. gruntu. Pomimo wszelkich zapewnień, że olbrzymia operacja agrarna, zainicjowana przez rząd, ma na celu utworzenie osobistej własności włościańskiej, zaledwie 212 tys. dz. będzie sprzedane włościanom na własność osobistą, z tych zaś tylko część w postaci oddzielnych kolonij. Pozostałe grunty zostaną sprzedane towarzystwom włościańskim i wspólnotom, i tylko co do 52<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys. dz. nabytej ziemi zastrzeżono, że nabywcy są obowiązani przenieść się na nabywane przez nich grunty. 11 tys. dz. ziemi, przeważnie dwory, parki, ogrody, mają być oddane szkołom, ziemstwowi, instytucjom społecznym, parazie zaś pozostają własnością rządu.

∞ Na zapomogi dla znajdujących się pod dozorem policji *zesłańców politycznych* ministerstwo spraw wewnętrznych żąda na rok przyszły kredytu 1,164 tys. rb. Za czasów Plewego utrzymanie zesłańców oraz ich rodzin kosztowało skarb wszystkiego 130 tys. rb., dziś suma ta wzrosła dziesiętkrotnie, ale też wówczas liczba zesłańców nie przewyższała tysiąca; dziś, licząc z rodzinami zesłanych drogą administracyjną, wynosi z górą 11 tys.

∞ Ministerstwo spraw wewnętrznych uważa za konieczne zreorganizowanie i powiększenie etatów *biur policji śledczej*, żądając w tym celu kredytu 1,130 tys. rb. rocznie. Zreformowane biura śledcze będą miały na celu tropienie przede wszystkim przestępców kryminalnych, zabójców, złodziei i t. d., gdyż na tym punkcie policja rosyjska bardzo szwankuje.

∞ Na zasadzie p. 87 ustaw zasadniczych wydano nowe przepisy, dotyczące prowadzenia rejestrów i powołania do służby czynnej *szeregowców rezerwy* armji i floty. W Królestwie po wsiach rejestry owe mają prowadzić zarządy gminne, po miastach policja, po miastach zaś,

nie mających oddzielnej policji — magistraty, w Cesarstwie te same funkcje pełnić mają sprawnicy, urzędnicy policyjni specjalnie delegowani i t. d. W razie mobilizacji rezerwisci otrzymują za wiadomienia telegraficzne.

KURJER NADNEWSKI

Z POLSKIEGO KOMITETU WYBORCZEGO

Komitet polski rozwinął energiczną działalność. Wydano odezwę „do rodaków prawyborców powiatowych”, z powodu wyznaczonych na 29 b. m. prawyborów drugiego zjazdu wyborców miejskich pow. petersburskiego. Komitet zalecił rodakom (polakom i litwinom) głosować za kandydatami stronnictwa konst.-dem. W. Hesenem i D. Kustrją.—W samym Petersburgu postanowiono urządzić trzy wiece przedwyborcze, na które mają być zaproszeni kandydaci na posłów. Wiece mają na celu, oprócz podniecenia rodaków do ruchu politycznego i rozbudzenia świadomości narodowej—zainteresowanie społeczeństwa rosyjskiego i prasy sprawą polską. Urządzenia wieców podjęli się pp. Rymowicz, Wachowski i Tyszka. Pierwszy wiec miał być zwołany w przyszłą sobotę, d. 29 b. m.

Sprawa najważniejsza—wskazanie wyborcom kandydatów, za którymi mają głosować obecnie, nie mogła być jeszcze rozstrzygnięta. Komitet wyborczy sądził, że akcja wyborcza, urządzenie wieców etc. ma przede wszystkim na celu rozwój narodowo-kulturalny wyborców. Dla tego też, oraz ze względów taktycznych, należy uchwałę w przedmiocie wyboru kandydatów na posłów powziąć po odbyciu wieców i narad przedwyborczych.

O ile wnioskować można tym razem wśród członków komitetu, względnie do kandydatów i stronnictw, kielkują rozmaite poglądy. Dość często słyszeć się dają sądy, krytykujące kadetów i zalecające pewien eklektyzm względem stronnictw, naturalnie lewicowych. Komitet stronnictwa konst.-dem. nadesłał list do naszego komitetu, zapraszający do utrzymania dawnych stosunków przyjaznych.

Prezydjum komitetu polskiego składa się z pp. Marynowskiego (przewodniczący), Ziemackiego, Więckowskiego, Olszewskiego, Lewestama, Jaczewskiego i Kolberga.

∞ **Przybycie teatru polskiego.** W niedalekiej przyszłości przybędzie do Petersburga znakomita artystka p. Przybyłko-Potocka na czele swej trupy. Wystawione będą najnowsze sztuki polskie, jak „Edukacja Bronki” Krzywoszewskiego i t. d.

∞ **Zakaz wiecu.** Zgodnie z uchwałą polskiego komitetu wyborczego, p. Zygm. Rymowicz złożył kancelarji naczelnika miasta podanie o zwołanie wiecu wyborców polskich. Odpowiedź odmowna opiera się na tem, że p. R. nie jest wyborcą (co jest mylne) i że rozprawy wiecowe nie mogą odbywać się w innym języku, jak rosyjski (co przeczy ustawie).

∞ **Nowy wyższy zakład naukowy.** W d. 21 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie wyższego zakładu naukowego, pod nazwą Kursów handlowo-przemysłowych. Na pierw-

szym kursie będą wykładane: historia prawa, prawo cywilne, ekonomja polityczna, chemja, rachunkowość handlowa, buchalterja i języki nowożytno.

∞ **Wyrok w sprawie anarchistów** w liczbie 16 osób, oskarżonych między innymi przestępstwami o napad na mieszkanie ks. Czeczota, zapadł w d. 24 b. m. Na mocy tego wyroku 2 studentów, Potapjewa i Aleksandrowa, oraz urzędnika portowego Kojrisa, skazano na 15 lat robót ciężkich, resztę na inne terminy wraz z pozbawieniem praw stanu. Jednego z oskarżonych uniewinniono.

∞ **Zniknięcie dokumentów.** W procesie 17 anarchistów, jaki się toczy obecnie w Izbie sądowej, zauważono brak większej części dowodów rzeczowych: nabożów, fotografii, zeszytów i różnych dowodów kompromitujących, nadewszystko zaś jakaś ręka tajemnicza wyrwała z aktów śledztwa przedwstępne kilkanaście stron.

∞ **8 wyroków śmierci.** Petersburski sąd wojenny skazał robotników b. fabryki bar. Stieglitza na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie dyrektora tejże fabryki, Peltzera. Wyrok wykonano.

∞ **Aresztowanie bandytów.** D. 22 b. m. policja dokonała rewizji u niejakiego Matejko, w cyrkułe Schlüsselburskim, podejrzewając obecność w domu tym kilku osób, poszukiwanych oddawna. Po wylamaniu drzwi z pokoju posypały się strzały, którymi raniono 2 stojkowych; wobec przewagi jednak policji, bandyci usiłowali ratować się ucieczką, ale bezskutecznie; jeden z nich się zastrzelił, resztę wraz z gospodarzom mieszkania, w liczbie 6 osób, aresztowano.

∞ **Nowy organ młodzieży.** Wyszedł pierwszy numer nowego pisma studenckiego, p. t.: „Studenckieskie Otkliki”. Sądząc z pierwszego numeru, nowe pismo zamierza względem młodzieży rządzić się zasadami bezstronności i samokrytyki bezwzględnej. W pierwszym numerze poddano krytyce surowej działalność kuchni studenckiej za czas zawiadywania przez „towarzyszów” i różnych działaczy ideowych.

∞ **Dymisja p. Repina.** Najwybitniejszy wśród artystów-malarzy rosyjskich, p. Repin, profesor tutejszej Akademji sztuk pięknych, listem do dyrektora podał się do dymisji. W liście do młodzieży akademickiej artysta mówi, że podaje się do dymisji „bo dłużej nie może” (zapewne wytrzymać stosunków urzędniczych, jakie panują w Akademji). Wśród młodzieży i profesorów panuje żal z powodu tej straty, powzięto nawet postanowienie zwrócić się do prof. R. z prośbą o powrót na zajmowane stanowisko, jakkolwiek jego postanowienie zdaje się być niewruszone.

∞ **Wolna politechnika.** Z inicjatywy „Rusi” ma powstać w Petersburgu oryginalny zakład naukowy, nie wymagający ani od nauczycieli, ani od słuchaczy żadnych dyplomów, żadnych świadectw. Od profesorów będzie wymagana wiedza, od słuchaczy—dobre chęci. Wpisowe i ofiary dobrowolne będą stanowiły źródło dochodów politechniki. Pierwsze zgromadzenie założycieli wolnej politechniki odbyło się 14 (27) sierpnia w redakcji „Rusi”.

∞ **Napad bandycki.** W sobotę dokonano napadu na oczach znacznego tłumy robotników na inż. Popowa, dyrektora odlewni, wiozącego pieniądze na wypłatę robotników. Skutkiem oporu p. P. wyrwano przemocą tekę, samego zaś ciężko raniono nożem, pieniędzy jednak w tece nie znaleziono. Jednego z rabusiów zdołano ująć.

Od p. Bronisława Epimacha - Szypillo otrzymujemy sprostowanie poniższe:

W ostatnim 33 numerze „Kraju” ukazała się wiadomość, jakoby „ukończył gramatykę języka litewskiego, napisaną z po-

leceń ministerstwa oświaty dla użytku szkolnego». Wiadomość ta jest pod każdym względem nieścisłą, ponieważ nie otrzymałem żadnego polecenia z ministerstwa oświaty i nie myślałem nigdy o napisaniu gramatyki języka litewskiego, gdyż nie posiadam tak gruntownej znajomości tego języka, ażeby mógł podjąć się takiej pracy. Inna wiadomość o «Katolickiej kasie pośmiertnej» w liczbie osób wybranych do komisji rewizyjnej na pierwszym zgromadzeniu członków owej kasy, wymienia moje nazwisko, co spowodowało zwracanie się do mnie kilku osób. Muszę przeto objaśnić, że wybrany do komisji rewizyjnej «Katolickiej kasy pośmiertnej» został brat mój, Władysław Epimach-Szypillo, nie zaś ja, który nie jestem członkiem tej kasy i nie byłem obecny na zgromadzeniu».

## DONIESIENIA

### Pielegnując ZĘBY

*zachowanie zdrowia.*

Saluferinowa pasta do zębów, zbadana w klinice prof. Neissera, nie tylko zachowuje zęby, lecz uzdrawia jamę ustną; przyjemna w smaku, usuwa gnicie zębów i przywraca piękny, zdrowy kolor zębów. Poleca się szczególnie przy zapaleniu dziąseł, stomatycie, niszcząc początki chorobotwórcze. Duża tuba rb. 1; mała tuba kop. 75.

W składzie Materjałów opatrunkowych  
DOMU HANDLOWEGO

**Aleksander Wenzel**

Petersburg, Grochowa 33. (8278)

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2. (8557)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się ogłoszenie «Biblioteki Dzieł Wyborowych».

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Zjazd kijowski wyborców rosyjskich. Wiadomości o przebiegu wyborów i akcja narodowo-demokratyczna. Skargi żydowskie.

Po dwóch zjazdach polskich w Kijowie, w dd. 5 i 6 b. m. odbył się tamże zjazd delegatów rosyjskich komitetów wyborczych. Na zjeździe tym ujawniono przede wszystkim fakt, że ordynacja wyborcza z d. 3-go czerwca zapewniła stanowczą przewagę wyborcom rosyjskim. Wobec tego wśród delegatów utworzyły się dwa kierunki: jedni domagali się całkowitego wyzyskania sytuacji i posłania do Dumy tylko rosyjan, drudzy zaś uważali za arcy-pożyteczne porozumienie się z polakami. Głównym argumentem tych ostatnich było powoływanie się na program świeżo utworzonego «Polskiego Związku krajowego» i konieczność obrony wspólnymi siłami porządku państwowego i prawa własności wobec propagandy anarchi-

stycznej. Zjazd postanowił utrzymać § 3 uchwał zesłorocznych co do pożyteczności porozumień z osobami i grupami pochodzenia nierosyjskiego, wyznającymi obowiązki obywateli państwa rosyjskiego. Postanowienie to, pod wpływem zapewne narodowców rosyjskich, uzupełniono wyrażeniem oburzenia pod adresem autonomistów polskich, dążących do uszczuplenia całości państwa rosyjskiego i żywiących pretensję nawet do zagarnięcia Kraju Południowo-Zachodniego, «stanowiącego odwieczną dziedzinę narodu rosyjskiego». Akademicki ten dodatek świadczy, że ostatnia polakozercza kampanja dziennikarska nie pozostała bezskuteczna.

Oceniając rezultaty tego zjazdu, «Kresy» dochodzą do następujących wniosków:

«Jakkolwiekby, dzięki uchwale zjazdu rosyjskiego, droga do porozumień pomiędzy polakami i rosyjanami w sprawie wyborów jest otwartą. Należy z tego we właściwej mierze skorzystać, aby zapewnić sobie jakie takie przedstawicielstwo w Dumie i żeby tam o nas bez nas nie radzono. Jeżeli w takich warunkach, kiedy, mówiąc otwarcie, nie mamy żadnych prawie szans na przeprowadzenie w trzech naszych guberniach chociażby jednego posła, uda się nam w drodze układu ze światlejszą częścią ziemiaństwa rosyjskiego wysłać do Dumy bodaj trzech posłów, to byłoby to tryumf polskiego stronnictwa krajowego, które przez samo wygłoszenie w porę swoich hasel wywarło już dodatni wpływ na bieg akcji wyborczej.»

Wnioskując z wiadomości, nadchodzących z Ukrainy, Podola i Wołynia, akcja wyborcza odbywa się tam w myśl uchwał polskich zjazdów kijowskich. Inaczej dzieje się na Litwie. W Wilnie toczy się gorsząca walka wśród wyborców polskich. Jednak z kurji I tego miasta wybrano p. Józefa Montwiłła, człowieka zasłużonego i szanowanego przez cały ogół. W Kownie przeszedł również kandydat polski, robotnik Girkont. Wileński komitet gubernjalny roztrząsał uchwały zjazdu kijowskiego i, pod wpływem większości nar.-demokratycznej, powziął postanowienie, że posłów z gubernji wileńskiej nie obowiązują uchwały zjazdu kijowskiego. I tym razem Demokracja narodowa złożyła świadectwo, iż wyznaje zasady solidarności narodowej tylko w wypadkach, gdy uważa to za dogodnie dla swoich widoków stronnicych. Zjazd gubernjalny witebski zachował się natomiast lojalnie, postanawiając uznać uchwały kijowskie.

O przebiegu wyborów krążą najrozmaitsze pogłoski. Korespondent miński «Gaz. Codziennej» ogłosił światu, że biurokracja postanowiła wybrać aż dwóch posłów polaków z Mińszczyzny. Oczywiście

«cobaj proponowani postowie—to ugodowcy czystej krwi, którzy, oprócz «niesprawiania rządowi przykrości», mają wiele szans, ażeby wnieść do Koła poselskiego rozdzwięk, ażeby stanąć przeciwko solidarności obu Kół, o co rządowi najbardziej zdaje się chodzi...»

Zaś organowi narodowo-demokratycznemu chodzi o przeprowadzenie własnych kandydatów. Niech raczej nie będzie wcale posłów polaków, niż gdyby mieli przejść osławieni «krajowcy»... Dziwaczne pogłoski o protegowaniu polaków przez sfery rządowe odbiły się i na łamach pism rosyjskich. W «Rusii» pojawił się telegram z Wilna, głoszący, że pewien obywatel-rosjanin nawoływał do bojkotu wyborów, gdyż nowe prawo pozbawia praw wyborczych ogół ludności, z wyjątkiem właścicieli ziemskich i polaków...

W dziennikach rosyjskich pojawiły się z niewiadomego źródła pogłoski o uchwale wyborców polaków z gub. wileńskiej oddania jednego miejsca poselskiego żydowi. Następnie przysły sprostowania z ubolewaniami, że «narodowcy polscy» nie chcą rządzić się sprawiedliwością i odmawiają mniejszości żydowskiej wszelkiego zadośćuczynienia... Naturalnie polacy powinni dążyć do porozumienia i powodować się sprawiedliwością, lecz i żydzi winni również nie tylko w słowach, lecz i w czynach rządzić się w stosunku do polaków temiż zasadami. Czy jednak tak było ostatnimi czasy?

J. S.

Z NAD NIEMNA, 23 września (6 paźd.)

[Walka wyborcza. Wybory rosyjan. Wybory polaków kurji I. «Proporcjonalny» podział głosów między polskimi i rosyjskimi wyborcami. Wybory w gub. kowieńskiej. Powrót rosyjan do uprzywilejowanego położenia. Emigracja chłopów z gub. mohylowskiej. Kościół w Rubieżewiczach, dar hr. Przeździeckiego.]

□ Walka wyborcza w obozie polskim w Wilnie dochodzi do napięcia wysokiego. Obok polemiki dziennikarskiej, ze strony mniej kulturalnych zapasników dopuszczano się szykan, w rodzaju zdzierania wezwań komitetowych, naklejania na odezwach jednego stronnictwa plakatów obozu przeciwnego, wkraczania do mieszkań podczas nieobecności kandydata i wpisywania na jego kartkę wyborczą nazwiska popieranego przez ten lub inny komitet wyborczy, wywieszania na drzwiach danego komitetu ogłoszenia, że kandydat jego cofnął swą kandydaturę. Nieznacznie i duchowieństwo wileńskie wciągnięte zostało do agitacji. Posypały się niebawem w miejscowych pismach repliki, zarzuty, objaśnienia i wzajemne wymówki pióra kleru wileńskiego. Gdy pewien wysoce poważany ksiądz wyraził się w „Kurjerze Litewskim“, że niektórzy księża „z ambon i na zebraniach, niemal pod utratą zbawienia“ zalecają wybierać wskazanego kandydata, natychmiast parafjal-

ne duchowienstwo wystapilo gremjalnie ze skarga do dziekana m. Wilna, iz w artykule inkryminowanym pomieniony kaplan przypisuje duchowienstwu parafjalnemu, jakoby ono „pod utrata zbawienia“ nakazywalo wybierac tego, a nie innego kandydata. Przytaczajac wyrazy autentyczne artykułu, petenci umyslunie czy nie chcacy opuścili wyraz „niemal“, który nadaje calemu okresowi inne znaczenie. Niesmak budzi ta polemika i z uczuciem ulgi wilnianie przenoszą myśl swą do 26 września, kiedy urna rozstrzygnie ten spór uciążliwy. Wybory dwóch posłów rosjan jeszcze do tej chwili niewyjaśnione są co do rezultatu swego. Z dotychczasowego obliczania głosów przewaga pada na Wruczewicza i Bywalkiewicza, którzy ongi po kolei redagowali „Wil. Wiestn.“ i obaj należą do biurokracji pedagogicznej najgorszego gatunku. Wybory I kurji miejskiej ludności polskiej już się odbyły. Kandydowali pp. J. Montwill i Ochotnicki. Pierwszy z nich uproszony był o cofnięcie swej kandydatury w gub. kowieńskiej, by przenieść ją do Wilna. Zrobiono to prawie w ostatniej chwili, z zaniebdaniem wszelkiej reklamy, polegając zapewne na walorze imienia kandydata, które samo przez się wystarcza.

W gub. mińskiej ustanowienie liczby wyborców rosjan i polaków z kurji większej własności, łącznie z pełnomocnikami gmin, wyraża się w następnym liczbach: polaków 18, rosjan 53, razem 71. Odmierzanie ilości miejsc dla polaków i rosjan opierało się na zasadzie, by pierwsi mieli jaknajmniej, drudzy jaknajwięcej głosów. W powiatach: borysowskim, ihumeńskim, mińskim, nowogródzkim, słuckim i pińskim właściciele większej i średniej własności składają się prawie wyłącznie z polaków—i rosjan prawie niema tam wcale. Tymczasem przy podziale wyborców naznaczono z tych powiatów polaków 13 i rosjan 26. Ustanowienie takiej „proporcjonalności“ daje możność układać wybory podług planu z góry nakreślonego. Pomimo to polacy, stanowiąc i przy takim uszczupleniu trzecią część wyborców rosjan, mieliby prawo posiadać trzecią część mandatów, lecz o sprawiedliwości w dzisiejszych stosunkach mowy być nie może.

W kurji wyborów miejskich m. Mińska „proporcjonalność“ wyraża się w ten sposób: na 2,895 prawyborców rosjan wypadła 1 wyborca, zaś na polaków z żydami na 5,600—również jeden wyborca.

W gub. kowieńskiej zainteresowanie wyborami słabe. Z drobnej kurji ziemiańskiej w pow. wilkomierskim z 396 uprawnionych prawyborców przybyło 56, wybrano 16 litwinów, w tej liczbie 8 księży. W pow. szawelskim z 426 przybyło 13, wybrano 2 księży litwinów. W pow. poniewiezkim z 496 stanęło 48, wybrano 9, w tej liczbie 6 księży litwinów i 3 właścicieli, z których 1 polak. W pow. jezierskim z 250 przybyło 31, wybrano 7 księży.

O poprawie stosunków narodowościowych i równouprawnieniu, wobec dzisiejszego prądu spychania z drogi „inorodców“, marzyć niepodobna. Rosjanie kresowi mogą wyjednywać dla siebie wszel-

kie prerogatywy bez wielkiego trudu. Dość ułożyć kilkadziesiąt wierszy, wyrażających najniemożliwsze wymagania, i zadośćuczynienie następuje niezwłocznie. Mamy tego świeży przykład na Bobrujsku, gdzie prawyborcy rosjanie wystosowali deklarację na imię prezydenta miasta, domagając się ustanowienia dla nich kurji wyborczej osobnej, na mocy tego, że głosując wspólnie z polakami i żydami, będą w mniejszości. W Mińsku natychmiast uwzględniono to wymaganie; powtarza się tedy dawny system, stosowany po 63 roku, t. j. demoralizowanie prowadzonych w celach rusyfikacyjnych przybyszów wszelkimi przywilejami, które uczyniły z nich nieokiełzanych dra pieżników.

W gub. mohylowskiej ruch przesiedleńczy włościan nie ustaje. Dwie duże partje niedawno wyemigrowały w świat, teraz trzecia w liczbie 120 ludzi przybyła, jak donoszą pisma, do Wołogdy. Trudno wytłómaczyć przenoszenie się do kraju dla rolnictwa tak bardzo nieprzyjaznego, jak gub. wołogodzka. Emigranci mogliby u siebie nabyć na dogodnych warunkach grunty z zaoferowanych przez ziemian bankom włościańskim i komisjom rolnym majątków, przeznaczonych na rozparcelowanie. Majątków takich zadeklarowano w sześciu litewsko-białoruskich guberniach olbrzymią liczbę. Instytucje pomienione nie są w stanie wszystkich ofert uwzględnić. W ostatnich dniach rządowa komisja rolna w Poniewieżu otrzymała od hr. Tyszkiewicza ofertę w sprawie rozparcelowania 10,000 dzies. ziemi z majoratu Birze. Zachodzi wątpliwość o ile to prawda, gdyż majoraty są nienaruszalne.

W Rubieżewiczach, gub. mińskiej, d. 8 września założono fundamenty pod nowy kościół; stary kościół, zabrany ongi na cerkiew, obecnie, po powrocie parafjan na łono katolicyzmu, stoi pusty, ale go nie oddają duchowne władze prawosławne.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Wilnie otrzymało od hr. Przeździeckiego w darze ładny pałacyk, zbudowany niegdyś specjalnie dla księgozbioru Przeździeckich, który potem przewieziono do m. Postawy. Ślicznej struktury budynek ten, piętrowy, zawiera kilka pokoi i kilka sklepionych sal z zakratowanymi oknami. Towarzystwo przyjaciół nauk przewozi już do tego lokalu swą dość znaczną bibliotekę, sięgającą 3,000 tomów.

Flis

WITEBSK, 25 września (8 paźdz.)

[Niespodzianki wyborczej]

□ Politykomanja, wytworzona na tle niesprawiedliwych ustaw wyborczych z d. 3 czerwca, wydaje smutne rezultaty. Znaleźli się polacy, którzy, jak powiadają w dobrej wierze, zechcieli zaaplikować historję konia trojańskiego. Paru większych właścicieli pow. lepelskiego, polaków, podało się za „białorusinów kultury polskiej“.

Urzędowa komisja wyborcza powiatowa, nie namyślając się długo nad tą skomplikowaną kwalifikacją narodowościową, zaliczyła naszych Metternichów do wyborców polskich, na ich szczęście. Lecz komisja gubernjalna spojrziała inaczej i

wliczyła tych panów do kurji rosyjskiej. Rezultat przedewszystkiem był ten, że posiadanie polskie w powiecie lepelskim uszczupliło się o 23 tys. dziesięcin, dając przewagę posiadaczom rosyjskim, w gruncie rzeczy mającym znacznie mniej ziemi od polaków.

Skutkiem tego to, co się należało polakom (2 wyborców), przyznano rosjanom, pozostawiając nam tylko jednego wyborcę. Niefortuami politykomani spóźnili się na wybory kurji rosyjskiej i nie byli dopuszczeni do wyborów polskich. Obecnie poszkodowani drogą skargi starają się rzecz naprawić. Żądają więc nowych wyborów w pow. lepelskim, o ile skutecznie — czas to pokaże. Tymczasem z dwóch naszych kandydatów, pp. W. Ciechanowieckiego i K. Niedźwieckiego, trafił na wyborcę tylko pierwszy.

W pow. dynaburskim działy się również dziwne rzeczy. Zebrani prawyborcy kurji rosyjskiej, w większości starowiercy, spotkali się z księżmi katolickimi „pochodzenia białoruskiego“ (nowa kwalifikacja narodowościowa!). Wynik wyborów był całkiem nieoczekiwany, mianowicie powołano na wyborców (z kurji rosyjskiej) czterech księży i jednego starowiercę. Wobec tego zrobiło się wielkie *larum* w gubernji, i urzędowy komitet gubernjalny został zmuszony, wbrew katechizmowi rosyjskiemu, zaliczyć księży-białorusinów do kurji polskiej. Wybory więc skasowano, ale powróceni polskośći kapłani nie zdążyli stanąć na wybory polskie. Ztąd nowa skarga.

Morał z tych wszystkich historyj dość łatwy: nie należy zbyt dyplomatyzować, pomnąc zawsze o swej przynależności do narodowości polskiej. Ludzi niepewnych i niezdecydowanych spotykają częstokroć przykre niespodzianki, zaś sprawa publiczna również na tem cierpi.

d—i.

KIÓW, 23 września (6 października)

[Wybory. „Sprawy Oświaty“. Z życia prowincji. Pomnik Zółkiewskiego.]

□ Wybory w kraju naszym są w toku. Nie wróżą one polakom, którzy życzyliby sobie mieć przedstawiciela własnego w Dumie, nic pomyślnego. Mówię „przedstawiciela“, bo o większej liczbie polskich posłów marzyć wprost trudno. Poruszono wszystko, by polacy nie zdołali osiągnąć celu swoich marzeń. Podzielono zjazdy na grupy narodowościowe, skasowano parokrotnie wybory pełnomocników. Tego wymaga „polityka rządowa“, tego chcą „prawdziwie rosyjscy“ szowiniści.

W chwili obecnej odbywają się prawyborcy w kurji własności większej, gdzie żywioł polski ma najwięcej widoków powodzenia. Dotąd posiadamy o wynikach tych prawyborców informacje następujące: Na *Wołyniu* w kurji większej własności wybrano na wyborców: w *Zytomierzu* 3 polaków, pp. J. Daszyńskiego, K. Ledóchowskiego i Niewiarowskiego, oraz 4 duchownych prawosławnych i 1 Niemca; w *Zucku* 3 polaków: ks. Tokarzewskiego, pp. U. Brodnickiego i Kono packiego; w *Owrucczu* jednego polaka p. Wiszniewskiego, 7 „prawdziwych rosjan“, jednego bezpartyjnego i jednego czecha.

W *Zasławiu* polacy sałę opuścili, z urny wyszło dwóch popów i dwóch powożców. W *Zwiahlu* trzech polaków: pp. J. Karwickiego, A. Domaradzkiego i A. Łozińskiego, 6 duch. praw. i 2 ziemian rosjan; w *Kowlu* polakom przyznano wybór jednego wyborcy, rosjanom trzech. Polacy obrali p. Ładę-Lobarzewskiego; we *Włodzimierzu-Wołyńskim* 3 polaków: pp. Pawła Gutowskiego, W. Pomorskiego i E. Starczewskiego, rosjanie wybrali 3 duchow. i jednego ziemianina. W *Ostrogu* przeszedł jeden polak, 2 ziemian rosjan i 2 popów; w *Starym Konstantynowie*: dwóch polaków, 1 rosjanin i 2 popów. Na *Podolu* w kurji mniejszej własności pow. płoskirowskiego przybyło na wybory 66 katolików z liczby 109 prawyborców. Katolicy (polacy) wybrali ks. Kazimierza Pietkowicza, prawosławni nikogo nie wybrali, wobec niewystarczającego cenzusu. W gubernji podolskiej w kurji własności mniejszej podzielone zostały zjazdy prawyborców w powiatach bałckim i mohylowskim. W kurji miejskiej pow. winnickiego obrany został polak p. Jan Oltarzewski. W *Uszczy* p. Zawojko b. hajsyński marszałek szlachty, głośny z wystąpienia dobrowolnego ze stauu szlacheckiego.

W *Kijowszczyźnie* w kurji mniejszej własności budzą zainteresowanie wybory w Czapowiczach (pow. radomyślski); pierwotnie obrano 17 katolików i 5 prawosławnych, na skutek protestu wybory skasowano—ponowny wybór dał 28 należących do prawicy. W kurji włściańskiej wśród pełnomocników przeważają bezpartyjni (209), 23 zalicza się do lewicy, 114 nieokreślonej barwy, 60 do prawicy, 9 monarchistów i jeden „związkowiec”. Kurje miejskie podzielono według narodowości w powiatach: wasylkowskim, humańskim, czerkaskim i berdyczowskim; podziałowi uległy, z wyjątkiem pow. berdyczowskiego, obie kategorie prawyborców (I i II zjazd)—polacy i żydzi będą głosowali wspólnie. W pow. berdyczowskim podzielono tylko zjazd pierwszy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w kurji miejskiej w Żytomierzu (I kateg.) wybrano polaka p. M. Librowicza, z tejże kurji w Zasławiu wybrano na wyborcę Włodz. hr. Grocholskiego.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu kijowskiej „Oświaty” odczytany i zatwierdzony został protokół posiedzenia tegoż zarządu w d. 13 sierpnia. W protokole tym zawarta jest historia zatargu „Oświaty” z rządem gubernjalnym w sprawie uzupełnienia statutu Towarz. (§ 2 po słowach „na prawo” dodać „z zachowaniem praw istniejących”), co dotyczy prawa zakładania szkół i t. d. Wobec zapadłej w tej mierze uchwały komisji gubernjalnej, zarząd oświaty wniósł skargę do Senatu. Tymczasem komisja zażądała oryginału statutu dla dokonania wspomnianych zmian. „Oświata” uchyliła się od złożenia statutu przed zakończeniem sprawy w Senacie. Wówczas gubernator kijowski zawiadomił Towarzystwo, iż w razie dalszego oporu żądaniem komisji gubernjalnej postawiona zostanie na porządku dziennym kwestja zamknięcia „Oświaty”. Zarządowi „Oświaty” nie po-

zostawało nic innego, jak uczynić zażalenie wymaganom komisji gubernjalnej...

W imieniu Tow. „Związek polski” w dalszym ciągu posiedzenia przemawiał p. Garliński, jeden z organizatorów związku. P. G. wyjaśnił zasady i program „Zw. polskiego” i zwrócił uwagę, że związek będzie popierał nietylko tworzące się instytucje kulturalne, lecz i istniejące, z tego względu będzie przygotowywał grunt kijowskiej „Oświaty”. Zarząd „Oświaty” przyjął oświadczenie to z uznaniem, wyrażając życzenie, by związek polski wobec warunków politycznych nie prowadził samodzielnej akcji oświatowej.

Tereniem działalności Związku polskiego jest gubernja kijowska; siedzibą—m. Berdyczów. Oprócz innych drobniejszych spraw, postanowiono na omawianem posiedzeniu zarządu „Oświaty” urządzić dwa odczyty: jeden w Kijowie, drugi w Humaniu.

Na prowincji naszej, gdzie o łączność towarzyską tak trudno, z uznaniem podkreślić należy urządzenie przedstawień amatorskich, które w ostatnich czasach zyskały powszechne prawo obywatelstwa. Często jest to jedyny objaw życia polskiego wśród zapadłych kątów naszego kraju. Mam właśnie do zanotowania przedstawienie amatorskie w Jampolu, zainicjowane przez miejscowego proboszcza ks. M. Kulczyckiego. Odegrano komedję „Dom otwarty” i farsę „O Józie” Bałuckiego.

W Żytomierzu otwarto w d. 20 b. m. księgarnię i czytelną polską p. Zienkiewicza. Aktu poświęcenia dopełnił ks. Sznarbachowski, proboszcz katedralny.

Na polach Besarabji istnieje bolesna nasza pamiątka. Jest to wysoki obelisk z kamienia na małym kurhanie, postawiony na tem miejscu, gdzie w r. 1620 poległ w pamiętnej bitwie pod Cecorą wódz polski, siwowłosy hetman Stanisław Żółkiewski w walce z Turkami. Pomnik Żółkiewskiego stoi na gruncie cerkiewnym wsi Sawki, pow. sorockiego. Jest to pole bitwy Cecorskiej. Czas-niszczyciel pozostawił swe ślady na naszej pamiątce. Dziś obelisk jest nawpół obalony i powstał już obecnie projekt rozebrania go na kamienie i wyrównania miejsca — i zatarcia wszelkiego po nim śladu. Bezwątpienia takby się też i stało, gdyby wypadkowo podróżujący w tej okolicy p. W. Butowicz nie zbadał na miejscu stanu rzeczy i nie zaalarmował opinii publicznej w liście do „Dzienn. Kijowskiego”. Może też nowy akt wandalizmu nie zostanie dopuszczony; byłoby to rzeczą oburzającą.

P. W. Butowicz jest rosjaninem i wzywa nas, polaków, do zachowania od zagłady nieuniknionej pomnika wielkiego naszego rodaka; stan zaś obecny tej pamiątki nawet jego, obcoplemienia, mocno zasmuca...

P. B—wicz złożył pierwszą ofiarę na odnowienie obelisku, a „Dz. Kijowski” otworzył w tym celu listę składkową. Śladem „Dziennika” powinny pójść inne nasze pisma—pamiątka musi być zachowana. Nie wątpimy, że składki popłyną hojnie; stać nas czasem na rzeczy zbyt cenne — tu zaś zachodzi potrzeba konieczna.

Może i ukraińcy przypomną sobie, że w bitwie pod Cecorą, w walce z półkisiężcem, poległy razem z polakami zastępy dzielnych kozaków, że i dla nich te grzyby kamienne na polach besarabskich powinny być drogie...

Ale czy wspomną?... Czy wspomną, że nie zawsze polacy i rusini żyli z sobą jak wrogowie, że ginęli razem w obronie wspólnej ojczyzny...

Janusz R.

□ **Mińsk.** W d. 15 (28) b. m. odbyło się oficjalne otwarcie klubu polskiego «Ognisko» wobec licznie zebranej publiczności. Oślawiony redaktor «Mińsk. Gł.» Schmidt został zdemaskowany przez «Okraińca». Przewódca ten «istotno ruskich» i kandydat na posła był swego czasu skazany przez morski sąd wojenny do ciężkich robót. Schmidt w obronie swojej twierdzi, że z łaski Monarszej przywrócono mu zostały wszystkie prawa, ale darowanie winy nie oznacza uniewinnienia i dlatego wyborcy słusznie domagają się wyjaśnienia całej tej sprawy. Schmidt tymczasem nie poprzestaje na pogroźkach swoim domniemanym «oszczereom».

□ **Kowno.** Polski komitet wyborczy postawił kandydaturę Jana Girkonta, robotnika, na wyborcę z drugiej kurji m. Kowna. W odezwie wyborczej Komitet oświadczył, że «w osobie p. Girkonta całe społeczeństwo polskie zyska dzielnego obrońcę, a całe rzesze robotników w Polsce i na Litwie—świadomym wyrazielieli swych potrzeb».

□ **Witebsk.** Towarzystwo rolnicze wybrało pp. Kossowa i Wilpiszewskiego na swoich przedstawicieli na zjeździe wileńskim delegatów dla zjednoczenia działalności Towarzystw rolniczych 6 gubernij kresowych.

## ZAGRANICA

### Rokowania ugodowe

Po przerwie dwutygodniowej toczyły się znów narady mężów stanu austriackich i węgierskich. Na razie zadawałające załatwienie kwestyj spornych rozbijało się o zbyt wygórowane żądania węgry i oporność ministrów austriackich, zwłaszcza w sprawie utrzymania banku wspólnego i kwoty, wypłacanej przez rząd węgierski skarbowi wspólnemu. Kilkakrotnie zdawało się, że i obecnie toczące się rokowania zostaną zerwane, aż nareszcie w d. 22 b. m. ogłoszono komunikat, obwieszczający, że w dniu tym, po kilkogodzinnych naradach, oba rządy doszły do porozumienia zasadniczego. Istnieje przypuszczenie, że w ciągu 2 tygodni oba rządy zdołają wygotować odpowiednie wnioski ustawodawcze celem przedłożenia ich swym parlamentom. Warunki zawartej ugody nie są znane szerszemu ogółowi, ponieważ uczestnicy narad zobowiązali się słowem honoru zachować rzecz całą w tajemnicy zupełnej aż do czasu przedłożenia jej parlamentom.

## Rozruchy agrarne we Włoszech

Ruch agrarny we Włoszech, rozpoczęty przed dwoma miesiącami, dopiero teraz zaczyna słabnąć pod naciskiem wojskowym. Ruch ten, rozpoczęty na gruncie walki ekonomicznej, dość szybko, dzięki agitacji socjalistycznej, przeszedł na grunt polityczny. Komitety socjalistyczne zaczęły stosować do opornych właścicieli ziemskich terror i gwałt: wypędzano ich z domów, zabierano i dzielono pomiędzy siebie grunty, i t. d. Władze centralne poleciły prefektom nie stosować siły zbrojnej, co tak rozzuchwaliło komitety, że zajęły one kilka miast, zaczęły wydawać zarządzenia obowiązujące, ignorując zupełnie władze urzędowe. Dopiero wówczas pomysłano o walce skuteczniejszej, niż słowne przekonywanie i uspokajanie tłumów silnie wzburzonych. Pomimo hałasu i wrzawy, jaką podniosły dzienniki socjalistyczne, skoncentrowano szybko około 30 tys. wojska w okręgach zagrożonych. Cały szereg krwawych potyczek dowiódł, że tłumy włościństwa ciemnego, podżegane przez agitatorów socjalistycznych, bynajmniej nie są pokojowo usposobione, co wywołało nowe zarządzenia rządu centralnego stosowania środków bezwzględnych, pod wpływem których dopiero fermentujące silnie żywioły zaczęły zwolna powracać do równowagi i opamiętania.

## Wizyta p. Tafta w Japonii

Minister wojny Stanów Zjedn., p. Taft, bawił tydzień w Tokio. Jakkolwiek wizyta ta nie miała charakteru urzędowego, niemniej jednak rząd japoński na cześć gościa urządził szereg owacyj czterodniowych z uroczystym spotkaniem przez komitet specjalny, ze śniadaniem, obiadem, przyjęciami u dygnitarzy japońskich i t. p. oznakami przyjaźni i zażyłości sąsiedzkiej. Prasa japońska i amerykańska nadaje znaczenie pierwszorzędne tej wizycie, a niektórzy sceptycy widzą podobieństwo uderzające tego wypadku do bytności jen. Kuropatkiwa w Tokio w r. 1903, t. j. niemal w przeddzień wojny i, widząc w okoliczności tej zły prognostyk, zajmują się obliczaniem sił morskich i lądowych obu państw „zaprzyjawnionych“.

Według danych dokładnych, o współzawodnictwie na lądzie Stany Zjednoczone marzyć nie mogą, bowiem 60-tysięczna, licho wyćwiczona, nie uznająca subordynacji armja amerykańska (w czasie wojny liczba ta może być podniesiona do 250 tysięcy) nie ma najmniejszych widoków zwycięstwa nad półmilionową, a w razie wojny milionową armją japońską, doskonale wyćwiczoną i zorganizowaną, pozostającą pod rozkazami świetnych oficerów, których doświadcze-

nia ostatniej wojny nie można nawet porównywać ze zwycięstwami amerykańskimi nad hiszpanami. To też gdyby japończykom udało się wylądować na terytorjum Stanów, wojna tem samem byłaby rozstrzygnięta.

Przewagę na morzu mają Amerykanie, których flota składa się z 25 pancerników, 11 krążowników opancerzonych, 45 torpedowców i 15 łodzi podwodnych. Oprócz tego w czasie blizkim zostaną zbudowane 4 olbrzymie pancerniki i 5 krążowników. Flota japońska składa się z 11 pancern. (z nich 5 byłych rosyjskich), 14 krążowników opancerzonych (6 rosyjskich), 118 torpedowców i 5 statków podwodnych. Na ukończeniu są 2 pancerniki, 2 krążowniki oraz kilkadziesiąt statków mniejszych. Tym sposobem Stany Zjednoczone zajmują drugie, Japonia zaś dopiero piąte miejsce w szeregu morskich potęg wszechświatowych. Dla tego też Amerykanie dość obojętnie patrzą się na świetną, żądną nowych wawrzynów milionową armję japońską, zaś sfery urzędowe japońskie przyjmują p. Tafta „z zapalem i serdecznie“. Ten zresztą zapewnia, że przyjaźni amerykańsko-japońskiej żaden kataklizm zerwać nie może.

## Śmierć w. ks. Fryderyka badeńskiego

Zmarły w 82 roku życia w. ks. badeński Fryderyk pozostawił dobrą pamięć. Wypadki w r. 1848—49, pomimo, że rodzina panująca zmuszona była ucedzić z kraju, nie przerzuciły go jednak do obozu reakcyjnego, i Baden był jednym z niewielu krajów, w którym konstytucja nie uległa zmianom wsteczniczym. Jakkolwiek gorący zwolennik zjednoczenia cesarstwa niemieckiego, zmarły książę ani na chwilę nie przestał być człowiekiem zasad liberalnych i humanitarnych. Znany jest jego pogląd na soc.-demokrację: «nie jako wrogowie dumni i bezwzględni powinniśmy występować wobec demokracji socjalnej, lecz jako przychylni pomocnicy; wówczas możliwa będzie walka z błędami ich teorii».

**SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół** pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam *wycinków* z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których rozważane są stosunki polsko-rosyjskie i wogólności kwestje, z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju»

## Odpowiedzi Redakcji i Administracji

*W-ny S. S. w St.* Niewątpliwie założyciele stronnictwa krajowego na Rusi popełnili na początku pewne błędy, które wytknął autor artykułu w N-rze 31 «Kraju». Nie należy wszakże ztąd wnosić, by błędów tych miano koniecznie dopuszczać się nadal. Bardzo słusznie twierdzi Szan. Pan, że społeczeństwo nasze na Litwie i Rusi jest w przeważnej części zachowawcze, i że programy i działalność stronnictw należy przystosowywać do usposobień ogółu. Artykuł p. Z. L. nie miał innej myśli, jak obudzenie życzliwości i wyrozumiałości wzajemnej, któreby to przystosowanie ułatwiły, i dlatego ukazał się w «Kraju».

## NEKROLOGJA

W d. 20 września r. b. w starym kościele w Rydze odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego adwokata przysięgłego



S. P.

## Kazimierza Leonarda Ziemińskiego.

Ś. p. Ziemiński zmarł nagle w Rydze d. 29 sierpnia r. b. wskutek paraliżu serca, w wieku lat 39.

Syn znanego magistra farmacji, Ziemiński urodził się w Warszawie, ukończył warszawskie VI gimnazjum klasyczne i z odznaczeniem uniwersytet warszawski, aplikował w Warszawie i w Łodzi, przebył czas krótki na służbie państwowej przy sądzie okręgowym ryckim, a poświęciwszy się adwokaturze, był wybitnym przedstawicielem tejże, doświadczonym praktykiem i gruntownym znawcą prawa cywilnego.

Związek Polski w Rydze poniósł bolesną stratę. Serce zmarłego, tak przedwczesnie zastygłe, przestało bić ku wielkiej żałości blizkich i dalszych i ze szkodą ogółu; przez całe życie było ono wzmocnionem tętnem umiłowania ojczyzny i rodaków, pełne szlachetnych zapalów i gotowości służenia sprawom społecznym. Natura obdarzyła zmarłego rzadkimi zdolnościami, którym historia jego życia dawała zbyt ciasne pole. Nader wrażliwe usposobienie i liczne zawody życiowe obudziły w zmarłym pewien smutek duszy, pesymizm i krytycyzm, może zawiadki, którego ostrze kierowane najpierw przeciw własnym przedsięwzięciom i intencjom zmarłego, tamowały je w zaraniu i osłabiały twórczość. Niemniej umysł otwarty i lotny, trafny pogląd na rzeczy, myśl jasna i śmiała, wysoki zmysł kombinacyjny, dar przekonywania, prawosć, postępowość i stałość opinii, brak wstecznych uprzedzeń cechowały zawsze zmarłego. Łatwość obejścia, dobroć serca, szczerosć mowy, wyrozumiałość dla innych jednały mu przyjaźń i szacunek.

Dzielny prawnik, sprężysty adwokat, czuły małżonek, dobry kolega, miły towarzysz, gościnnie gospodarz, ś. p. Ziemiński zostawił wielu niepokieszonych.

Cześć jego pamięci!

(8356)

## LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Augustyniewiczowa Balbina, z Chmielowskich, wdowa, l. 90. Balukiewicz Józef, art.-malarz, l. 76. Höppner Karol, fa-

brykant, l. 57. Jabłońska Aleksandra, z Kobuzowskich, wdowa, l. 73. Karwosiński Henryk, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 52. Matuzewska Helena, nauczycielka, l. 53. Rembowski Bronisław, agronom, l. 51. Romanowski Łukasz, obywatel, l. 63. Sturzyński Korneli, b. ob. ziemski, l. 81. Żłobicki Hipolit, b. obyw. ziemski, l. 82. Na prowincji: Chojecki Henryk, l. 85 — w Klitence na Podolu. Duninowa Franciszka, z Włoskiewiczów, wdowa, l. 68 — w Wólce, gub. kaliskiej. Jeleński Bolesław, obyw. ziemski, l. 77 — w Wielkim Dworze. Łoziński Roman, lekarz weter., l. 51 — w Batumie. Nienatowski Józef, obyw. ziemski, l. 85 — w Mogielnicy. Roszewska Michalina, z Wilczyńskich, wdowa, l. 67 — w Grodzisku. Rychter Alfons, b. obyw. ziemski, l. 81 — w Piotrkowie. Rytel Ludwika, z Nowakowskich, obyw., l. 79 — w Grocholicach (w Sandomierskiem). Skarzyński Alfons, obyw. ziemski, l. 78 — w Studzieńcu.

**KRONIKA GIEŁDOWA**

Petersburg, 25 września (8 października). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 71 3/4, pożyczka wewn. 5 proc. 1905 r. — 92, pożyczka wewn. 1906 r. — 87 3/8; pożyczki premjowe: I — 365 1/2, II — 265 1/2, III — 221 1/2. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 71, kijowskie 70 3/4, akcje wileńskie 425. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 523, kaspijskie 4,400, Mantaszewa 156, Nobla (udziały) 10,400, briańskie 106, Hartmana 241, kołomieńskie 421, małcowskie 307, pułkowskie 95, sormowskie 153, Feniks 175, bałtyckie 357. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,77 1/2 rb. za 10 f. stg., na Berlin 46,28 za 100 mk., na Paryż 37,70 za 100 franków.

dziennikowców i jej krytycy p. Z. Partja odrodzenia pokojowego, p. W. C. Buranazja a inteligencja. Przejście na katolicyzm. Rzeczpospolita Jotewska przed sądem. Napad na pociąg. Tragedja w więzieniu. Uwagi i notatki.

**Królestwo Polskie:** Centralne Towarzystwo rolnicze. Emigracja brazylijska, p. T. J. Warszawa, p. T. Ch i t. d.

**Nadesłane.**

**Wiadomości bieżące.**

**Kurjer nadnewski:** Z polskiego Komitetu wyborczego. Kronika miejscowa.

**Dzienniki.**

**Litwa i Ruś:** Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Eliza. Z Witebska, p. d—i. Z Kijowa, p. Janusza R. i t. d.

**Zagranicą.** Rokowania ugodowe. Rozrachunki agrarne we Włoszech. Wizyta p. Tafta w Japonii. Śmierć w. ks. Fryderyka badeńskiego.

**Kronika giełdowa. Ogłoszenia.**

**TREŚĆ N-ru 34**

**Artykuł wstępny:** Zerwanie koncentracji, przez J. Murę.

**Artykuły bieżące:** Przebieg rokowań. Zasady polityczne polskiej akcji parlamentarnej w Dumie. W sprawie regulaminu. Warunki koncentracji. Wrażenia paryżskie, p. Esternusa. Ze Salażka Pruskiego, p. Topora. «Ruś» i polacy, p. Murę. Język rosyjski w szkołach polskich. Deklaracja pa-

**PRZEGLĄD LITERACKI:** Co jest dobrego?... p. Zygmunt Różycki. Z zielonego serca Niemiec. (Kartka z podróży). (Dokonanie), p. G. Smólskiego. Współczesny dramat niemiecki, p. J. Obsta. S. p. Adamowa Potocka, p. Sz. Pogadanka, p. W. G. Miscellanea.

**Ilustracje:** Greiz. Zamek na górze. Kościół św. Ottona w Bambergu. S. p. Adamowa Potocka.

**ZAKŁAD ŚW. WOJCIECHA**

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 37, telefon № 10-939.

**P O L E C A :**

**Obrazy i sztychy, reprodukcje sławnych arcydzieł malarstwa religijnego, opawione w gustownych ramach, przy dostępnych cenach. Statuy i statuetki Świętych Pańskich, wykonane artystycznie i gustownie polichromowane. Kwiaty sztuczne metalowe, giętkie, elastyczne, nadzwyczaj ozdobne, nadające się świetnie do przystrojenia ołtarzów, dzięki wiotkości dające się łatwo oczyszczać z kurzu. Obrazki do książek do nabożeństwa, kolendowe, odpustowe, misyjne, stanowiące pamiątkę I Komunii Św. Krzyże stojące i ściennne z metalu lub z drzewa, doskonałego wyrobu. Pasje Chrystusa Pana do przytwierdzenia na krzyżu, wykonane artystycznie z naj-**

**rozważniejszych metali, niklowane, srebrne, złoczone i polichromowane. Kłopotliwi misterne, a także większych rozmiarów z wizerunkami Świętych Pańskich. Kropielniczki z porcelany metalowej i emaljiwanej, z brązu lub cynku, przewyższające wszelkie wytwory dotychczasowe piękną kształtów i pomysłową ornamentacją. Rozumne rozmaitego wyrobu od skromnych po zawsze, a skończywszy na bardzo cennych. Szkapierze starannie wykonane. Medalioniki z fote i srebrne, pozłacane, posrebrzane, emaljowane, ozakłone, niklowane i aluminiowe, górnące nad dawniejszymi wyrob. artystyczną subtelnością. Zakład uprawia Wiel. Duchowieństwo o. n. k. zwiedzenie bez przywaru kary.**

**Z**akładam wielkie sady handlowe, z gwarancją sprzedazy wyhodowanych pod moim kierunkiem produktów agronomicznych. Zakładam parki, ogrody miejskie, ogródki przy willach, z urzadzeniem szklarni, inspektów, sadzonek, wodotrysków, wszelkich buynków ogrodniczych Zakładam specjalne hodowle szparagów, malin, rabarbaru, wierzby koszykarskiej. Sporządzam plany, kosztorysy po cenach umiarkowanych i na warunkach dogodnych. **STANISŁAW BRZOZOWSKI, Warszawa, Marszałkowska 12. (3617)**

**JEDYNA PRZYCZYNA.** — Troska w Łodzi znów robotnicy zastrzelili fabrykanta w magazynie fabrycznym. To okropnel i właśnie niewiadomo dlaczego? — Fakto niewiadomo? Dlatego, że ich było dużo, a fabrykant sam jeden. (Kurj. Św.)



Fabryka Fortepianów i Pianin

**F. MÜHLBACH**

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odmierzona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

Pianina od 450 rb. — Fortepiany od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. Dłuskiego

TELEFON № 20562.

Wynajem: Wielki wybór!!!

(8001)

**NEKROLOGJA.**

Dnia 30 września r. b., po krótkim życiu, a długich cierpieniach, zgasła przedwcześnie, dotknięta suchotami od urodzenia i pochowana została w archiwum ukochana córka moja

**Koncentracja narodowa**

o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych osierocona zbolala matka

**IDENTYFIKACJA NARODOWA.**

Odesłał mnie, córuchno moja ukochana! Patrz, oto maciera twoja stoi, żzami złana. Przecz że, wojując w świecie, trza mieć na uwadze. Ze wdy się w końcu ludzie poznają na blade, Ostałam teraz sama, nie wiem, jako żyję. Za czyją się sukienkę w potrzebie ukryję? Na kogo złożę teraz przeczorne kłopoty? Pożal się, biedna córko, swej matki-sieroty!

(Jastrzęb)



**SPECJALNE**

**MATERJE NA MEBLE.**

Magazyna Fabryczny posiada wielki wybór materjy we wszystkich gatunkach i stylach, dywany, bryk, tiul, krepon, gobeliny, wtyery, serwety i t. d. Sprzedaż detaliczna po cenach brycznych.

FABRYKAN

**Br. BAŁAKIN**

Z MOSKWY

(Ujinka).

Adres Petersburg, Jekateryński nat № 26, przy zanku Czornyszco Telefon № 225—34. (8306)



**Skład hurtowy**

**Opatrunków i Instrumentów Chirurgicznych**

Skład główny na Rosję i Królestwo karmelków od kaszlu

**„KETTI BOSS“**

DOM HANDLOWY

**ALEKSANDER WENZEL**

Petersburg, Grochowa 33.

Genniki wysyła się na zażądanie. (8279)